

PRZEGŁAD SPORTOWY

Cena
15 zł

Nr 37

Warszawa, środa 10 maja 1950 r.

Rok VI

Polska-Rumunia na korcie i boisku

Turniej pięściarski jakiego nie było

POLSKA LUDOWA NAGRADZA SPORTOWCÓW

OSTATNI ETAP WYSCIGU POKOJU

Wolne zwycięstwo CSR

Vesely pierwszy w Pradze

PRAGA, 9.5 (Tel. wł.). Mieszkańcy Pragi, którzy tłumnie zalegli ulice miasta i stadion Sparty z radością oczekiwali przybycia kolarzy, tym więcej, że zespół CSR był faworytem już od granicy polskiej.

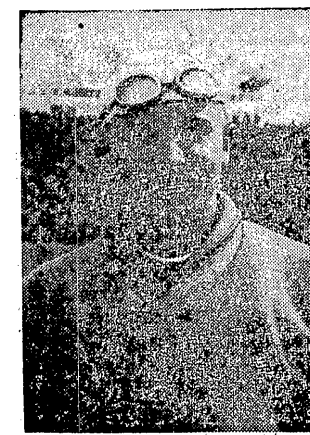
Kiedy megafony podawały przebieg z trasy zaniepokojono się, bowiem w licznej grupie czołowej obok Czechosłowaków jechali niemal do granic miasta groźni Duńczyk, Rumun Niculescu, Polacy, którzy za wszelką cenę chcieli zrehabilitować się za dotychczasowe niepowodzenia.



EMBORE — DANIA, zwycięzca w ogólnej klasyfikacji



BRONISŁAW KŁABIŃSKI — POLONIA, przez trzy etapy był liderem wyścigu i ostatecznie zajął drugie miejsce



VESELY — CSR, zwycięzca i ostatniego etapu, czwarty w klasyfikacji ogólnej

Kiedy na stadionie ukazała się zwarta grupa kolarzy — nie wiadomo było jeszcze, komu przypadnie zwycięstwo indywidualne, bo o zespołowym Czechosłowacji nikt już nie wątpił, bowiem bystre oczy publiczności łatwo dostrzegły w czołówce aż czterech kolarzy CSR.

Czołówkę prowadził Vesely, którego mu siedział na kółku Rużiczka. Vesely, triumfator wyścigu Praga — Warszawa w r. ub. miał za sobą tylko jeden etap wygrany i z pewnością nie pozwolił się minąć Rużiczce, który pała ambicją zanotowania na swym koncie piątego zwycięstwa etapowego.

UPADEK RUŻICZKI

Rużiczka usiłuje minąć Vesely'ego, ale na wiru przewraca się i robi wrzenie ziemniaków. Vesely tymczasem pędzi do mety, bo tuż za sobą ma Rumuna Niculescu, Rużiczka szamocze się z uszkodzonym rowerem i mija go długi sznur kolarzy, w którym nareszcie widać po raz pierwszy w czołówce aż pięć koszulek biało-czerwonych — to Polacy, którzy jechali wspaniale, ale ocknęli się zbyt późno. Wyścig Pokoju jest już zakończony...

Czechosłowacja święciła wielokrotny sukces na mecie ostatniego etapu: zwyciężyła drużynowo, wygrała wyścig. Vesely był pierwszy na mecie, mijając tuż za sobą asekurowanych go jeszcze dwu rodaków — Pericę i Skorzepę, a niedaleko i czwartego jeszcze — pechowca Rużiczkę.

Publiczność długo i entuzjastycznie manifestowała na cześć wszystkich zawodników, przeżywając po raz pierwszy sukces drużynowy CSR w wyścigach Warszawa — Praga — Warszawa.

dobryciag NA STR. 2

Puchar Davisa

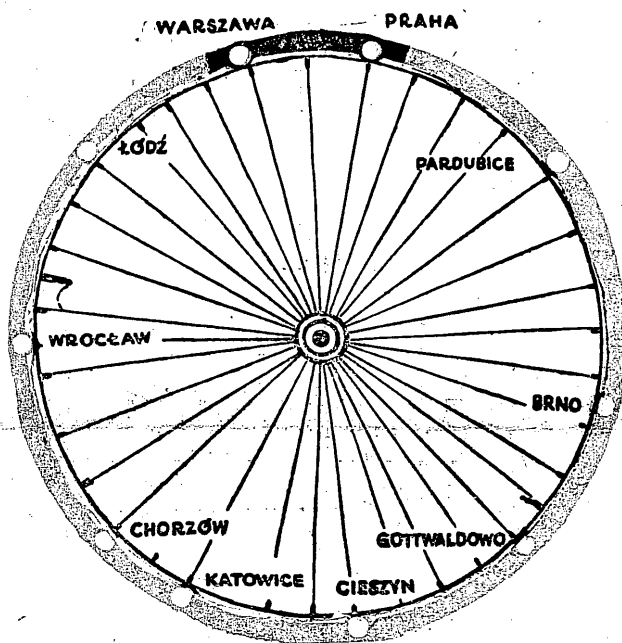
Po pierwszym dniu meczu o puchar Davisa, Belgia prowadzi z Finlandią 2:0. Washer pokonał Forsmana 6:2, 6:0, 6:2, a Brichant zwyciężył Salo 6:4, 8:6, 6:4.

W Zagrzeblu Jugosławia wyeliminowała Austrię 5:0. Wyniki pierwszego dnia: Palada — Redl 6:3, 6:2, 6:3, Bronovic — Huber 6:2, 6:1, 6:4.

W Schweningen Szwecja prowadzi z Holandią 2:0. Johansson — Van Meegeren 6:1, 6:2, 6:4. Bergelin — Linck 6:3, 6:3, 6:1. Norwegia wygrała z Węgrami w o., gdyż gracze węgierscy nie stawili się w Oslo.

Mistrzostwa Paryża

PARYŻ. W półfinale mistrzostw tenisowych Paryża, Talbert pokonał F. Kowalewskiego 6:2, 6:0, 3:6, 3:6, 6:3, a Patty zwyciężył Sidwella 6:3, 10:8, 6:2. Półfinały kobiet: Arni — Boutin 6:4, 3:6, 6:4, Seghers — Pannetier 6:1, 7:5.



Przez ulice miast i miasteczek bezpłynie jest jechać „na kółku”. Nasz fotoreporter uchwycił grupę czołową na etapie dookoła Warszawy. Kolarz, którego rozpoznacie po nr 47? To nasz rodak z Francji — Sowa. Jest on jeszcze w grupie czołowej, ale wskutek defektu szybko rozstanie się z czołówką. Trzeci od końca z nr 62 — to Królowski z drużyny narodowej.

Tylko Polska i Rumunia w komplecie

W ciągu całego wyścigu wycofało się 20 zawodników. Jedynie drużyna Polski i Rumunii ukończyła wyścig w pełnym składzie. Drużyna Anglii została zdekompletowana.

WOJEWÓDZKI Ośrodek Kultury Fizycznej przy ul. Rozbrat 26 nigdy jeszcze nie gościł tylu znakomitości sportowych, co we wtorek. Reprezentowane były wszystkie prawie gałęzie i to przez najwybitniejszych przedstawicieli. Widziało się kierownictwo polskiej kultury fizycznej — GKKF, film, prasę, radio.

Była to z okazji święta 1 Maja pierwsza w historii polskiego sportu uroczystość rozdania nagród za działalność na polu kultury fizycznej w Polsce Ludowej.

UROCZYSTOŚCI wzięli udział m. inn.: przedstawiciele GKKF, z przew. posłem Motyką i członkiem prezydium GKKF, gen. Borszowski na czele.

Przybyłych powitał sekretarz WKFF — Grzeszczak, po czym do zebranych przemówił pos. Motyka.

M. inn. powiedział on, że nagrody są materialnym i moralnym uznaniem dla tych sportowców, którzy swym wysiłkiem rozślawili imię Polski zagranicą. Nagrody są jedną z form opieki Państwa nad działaczami sportowymi, opieką, która stwarza dogodne warunki do uprawiania sportu.

Nagradzanie — podkreślił pos. Motyka — nie ma nic wspólnego z zawodowstwem. Na zachodzie, tzw. amatorom stwarza się warunki, które zmuszają ich do tego, że zawodnicy stają się po prostu przedmiotem handlu. Inaczej jest w Polsce, gdzie sport ma do spełnienia zadania społeczne i wychowawcze. Sportu wyczynowego nie traktuje się u nas widowiskowo — przez swą atrakcyjność umożliwia on rozwój sportu masowego.

Podstawą wyróżnień był całokształt działalności sportowca i jego sylwetka moralna, która ma służyć jako przykład. Nagrody należy traktować, jako zachętę do dalszej intensywnej pracy; są to wyróżnienia, które zobowiązują.

Zadaniem sportu polskiego bowiem — zakończył pos. Motyka — jest podnoszenie wysiłków nie jednostek, lecz wszystkich sportowców.

Następnie przew. GKKF wręczył wśród oklasków nagrody wyróżnionym działaczom i sportowcom.

Trener lekkoatletyczny Morończyk, dziękując w imieniu nagrodzonych, zapewnił, że wyróżnienie to będzie dla nich jeszcze jedną zachętą do wzmożenia wysiłków w alce o nową socjalistyczną kulturę fizyczną.

Otrzymując nagrody przyjmujemy równocześnie na siebie jeszcze większe zobowiązania. W pierwszych szeregach obrońców pokoju nie zabraknie sportowców — zakończył mowca.

NAJBARDZIEJ zasłużona tenisistka polska — Jadwiga Jędrzejowska jest mile wzruszona wyróżnieniem. Dziękując za zaufanie jakim ją obdarzono, zapewniła, że całą swą wiedzę, jak również doświadczenie, zdobyte w czasie ostatniego pobytu w ZSRR przełoży młodemu pokoleniu.

S TARY przedwojenni sportowcy inż. Odkak, olimpijczyk, b. rekordzista Polski na 800 m 1:53,6 — 1926, działacz i sędzia lekkoatletyczny, ze wzruszeniem dziękował za wyróżnienie go.

Jestem szczęśliwy, dziękując za uznanie, jakie mnie spotkało w Polsce Ludowej. Przyrzekam dla dobra jej sportu pracować, dopóki starczy sił.

P ODCZAS lampki wina, jaką po odejściu nagrodzonych w świetlicy WKFF, gen. Borszowski, członek prezydium GKKF, wznosząc toast na cześć słabej płci, powiedział z humorem:

— Niży to słaba płeć, ale panuje wszędzie, na łądzie (Jędrzejowska), na wodzie (Proniewiczówna) i w powietrzu (Kempówna). Wypijmy za ich zdrowie.

Stefan Sienkarski

Pierwsze nagrody

dla przodowników sportu

P IERWSZE nagrody państwowe Polskiej Ludowej dla zasłużonych sportowców, działaczy, trenerów zostały rozdane.

Wielkie to wydarzenie w naszej rzeczywistości sportowej, duży krok naprzód w dziele budowy fundamentów pod socjalistyczną kulturę fizyczną.

Może nie wszyscy już w Polsce rozumieją istotny sens tego aktu, którego byliśmy świadkami 9 bm. w Wojewódzkim Komitecie KF w Warszawie. Może kogoś dziwi, że właśnie członkowie narodowej kadry otrzymują pieniądze, stosunkowo wysokie nagrody? Jeśli tak, jest to objawem pokutującego wśród nas, burżuazyjnego światopoglądu, który dziś jeszcze święci „triumfy” w państwach kapitalistycznych, stwarzając tam sportowe dzwoli „absolutnego amatorstwa”, bzdure, pod pokrywką, której kryje się nieudolnie brudne zawodowstwo, elitaryzm i wyzysk klasowy.

Przemawiając przed wręczeniem nagród, przewodniczący GKKF Lucjan Motyka, z całą mocą mówił o pseudoamatorskiej „barierze” państw kapitalistycznych, która wstrzymuje prawidłowy, społeczny, a więc masowy rozwój kultury fizycznej.

Nagrody dla zasłużonych sportowców są wyrazem głębokiej troski państwa o rozwój kultury fizycznej, są wysoce moralną i umoralniającą formą pomocy i zachęty. Kapitalistom zbrakło argumentów w walce z czystą ideą amatorskiego, społecznego sportu, którego prekursorem był Związek Radziecki. Po wściekłym ataku właśnie na tę najbardziej socjalistyczną formę pomocy, musieli skapitulować, by w toku wymiany zdań nie zostały obnażone jeszcze raz owe sławetne wyczyny „absolutnego amatorstwa” tak prawdziwego, jak prawdziwa jest zachodnia „opolityczność” sportu.

Co jest może najbardziej ważne w założeniach idei nagród państwowych? To, że nie tylko wyniki na bieżni, ale cała sylwetka fizyczna i moralna zawodnika czy działacza, decyduje o wciągnięciu go na honorową listę przodowników.

Mówił o tym przewodniczący Lucjan Motyka, podkreślając, że nagrody podniosą morale sportu Polskiej Ludowej, zwiążą go jeszcze silniej z ogólną pracą i walką o realizację socjalistycznych ideałów.

(Tr.)

„Przegląd” wśród nagrodzonych sportowców

Rozmawiamy z laureatami

Jedyny przedstawiciel wsi Jan Raszka wie co robi z premią

PRONIEWICZOWNA: — Miałam dwa miesiące przerwy ze względu na zakażenie szkodliwym wirusem. Do mistrzostw letnich muszę stawić się w najlepszej formie, by nie pobić swoich rekordów życiowych — podpowiadam, czemu słomiana lądzianka nie chciała zaprzeczyc.

KEMPOWNA: — Chciałabym spokojnie zabyć. Jestem po operacji, a teraz muszę popracować nad zaległościami w studiach. Jestem na trzecim roku architektury, spieszę się do pracy przy odbudowie.

MACIEJKO: — Po 25 latach obijania się na boisku hokejowym, myślę o wycofaniu się. Zagmam jeszcze w nadchodzącym sezonie i całe życie poświęcę się później wychowaniu młodzieży.

OŁDAR: — Będziemy dalej pracować dla dobra sportu w Polsce Ludowej.

SKONECKI: — Ja, to bym bardzo chciał w tym roku grać w półfinale Davis Cupu. Po treningu w Związku Radzieckim, gdzie wiele się nauczyłem, dołożę wszelkich starań, by marzenia moje spełniły się.

ADAMCZYK: — Potrzebuję egzaminu. Chcę startować w 10. boju, by mieć sprawdzoną siłę i wytrzymałość. Będę się wtedy znacznie lepiej czuł. Myślę, że rekord 7.006 pkt. uda mi

się pobić. Poprawiłem znacznie rzut, ale pełnowartościowymi aktywnościami sportowymi, wychowującymi pod względem moralnym i fizycznym młodzież polską, przysposabiając ją poprzez rozwój fizyczny i siłę do ciężkiej, lecz zaszczytnej walki o przedterminowe wykonanie planu 6-letniego, do walki o pokój, do walki o nową, sprawiedliwą przyszłość naszego kraju.

MORONCZYK: — Chciałabym, żeby każdy tyczkarz miał tyczkę. Wiedzy i ja mógłbym pracować nad wychowaniem tyczkarzy. Jeśli nie będzie tyczek, to przez długie lata nie będzie i specjalistów tej konkurencji.

POKT: — Mam już pod swoją opieką dwie szkoły. Ja biorę od nowego roku szkolnego trzecią. Tym razem będzie to szkoła żeńska. Muszę wyszkolić wiele florecistów. A sam będę walczył do tego czasu, dopóki młodzież nas nie przegoni. Później tylko instruktor.

LYSZEJKO i GRZECZOWIAK: — Nic innego nie poostaje, jak zainicjować rekawcy i pracować ze zdwojoną energią. Musimy koszykowiec zainicjować takich rezerw, jak nie posiada mekka. Wtedy znajdziemy się na dobrej drodze.

MARUSZAK: — Myślę o instruktorze i budowie skoczni. Sądzę, że będę pracował w GKKF. Oczywiście nie myślę o opuszczeniu gór. Chcę całe swoje doświadczenie przekazać młodszemu.

PARPAN i CIESLIK: — Najbliższa przyszłość? Musimy wygrać z Rumunią, ale... piłka jest okrągła.

ALEKSANDROWICZ: — Nie mówię o swoim imieniu. Jestem tylko jednym z wielkiej masy sądzonych najpopularniejszej gałęzi sportu. Zapewniam, że nie chcemy być tylko

GRELEWSKI: — Mam ochotę pobić wiele rekordów, ale muszę stosować się do rad swojego trenera, Krolika. On może więcej powiedzieć o mojej przyszłości.

Z nagrody jestem bardzo zadowolony. Obecnie mam dobre warunki, jedyny mankament — zbyt wcześnie muszę wstawać — o 5 rano.

Jak oni to odczuli między ringiem a korciem

MA jednej ze ścian świetlicy SKKKF wisi transparent z napisem „Sport to radość i siła”, wiszą też karykatury sportowców — Koczyskiego, Skoneckiego i innych. Siedzą przy stole pomiędzy — jeśli mi tak wolno powiedzieć, moimi pupilami — Jędrzejowską i Koczyską. Myślę wędruje od ringu do kortu. Nastroj jest coraz miłszy, coraz serdeczniejszy.

Koczyski stuka mnie w bok. — Właśnie, to nieprawda, że wycofałem się z ringu. Jak ja mogę wycofać się z czynnego sportu po takiej uroczystości — że to aż serce chwyta. Jeszcze chyba nie było tak czepielkowi miło jak dziś... Opieka zapewniona, ale nie chodzi o opiekę, chodzi o serce! Nie mogę kapitulować w chwili, gdy sytuacja w kategorii średniej jest kiepska. Nie widzę mojego następcy. Ale ja go wybiję, muszę jeszcze popracować. Starczy mi siły, aby walczyć jeszcze przynajmniej przez rok! Niech młodzież patrzy, niech uczy się.

Gawędził sobie tak „Kółka” — a tu ktoś z boku podpatrzył jego sylwetkę, wprawna ręka kreślił coś na bibułę papieru. Za chwilę przewodniczący GKKF, dyr. Motyka przesyła Koczyskiemu pamflet. Na serwetce papierowej wyrosła podobizna Koczyskiego — podobizna jak żywa!

— Jeszcze nigdy moja sylwetka nie była tak udatna, mówi z przejęciem Koczyski. To będzie miła pamiątka. Oprawę ją w ramki.

A teraz z ringu na kort! Jadnia Jędrzejowska powstaje z miejsca. Kobieta zabiera głos:

— Czuję się głęboko wzruszona i zaszczycona tym wyróżnieniem. Jeszcze silniej i energiczniej będę kontynuowała pracę dla dobra kultury fizycznej Polski Ludowej.

Mój pobyt w Związku Radzieckim

Apel ŁOZB

W dniu 29 kwietnia odbyło się Roczne Walne Zebranie ŁOZB, na którym zapadła następująca uchwała: Boksery, trenerzy, instruktorzy, sędziowie i działacze związków, zrzeszeni, stojąc solidarnie w szeregu obrońców pokoju, zobowiązują się do zbierania podpisów pod apelem Światowego Komitetu Olimpijskiego do Pokoju i wyrażają do tej akcji wszystkich swoich członków.

Jednocześnie zwracamy się z apelem do wszystkich Okręgowych Związków Bokserskich w Polsce, oraz do Związków Sportowych na naszym terenie w innych gałęziach sportu o podjęcie tej akcji, o włączenie się do wielkiego frontu obrońców pokoju. Sportowcy nie chcą wojny. Nienawidzą jej. Pragną pracować, uczyć się i szerzyć kulturę fizyczną w pokoju, w serdecznych stosunkach ze wszystkimi sportowcami świata.

JEDYNY przedstawiciel sportu wiejskiego, odznaczony premią GKKF, dwudziestoletni z tempo- wiec z Wisły Jan Raszka, tak opowiada o swych wrażeniach, jakich doznał po trzydniu premi:

— Przygotowywałem się właśnie w Katowicach do pochodu pierwszomajowego, gdy nagle kilku śląskich działaczy sportowych zaczęło mi gratulować.

— Przecież już nie ma śniegu — mówię — żadnego rekordu nie pobiłem.

— Nie szkodzi — odpowiada ścisłając dłoń Raszki mgr Bośniacki,

ale i wiedzę, którą teraz oddam na użytek młodego, rosnącego pokolenia. I właśnie nagrody otrzymane od GKKF, które są jedną z dźwigni szlachetnego dopingu i pracy zawodowej i trenerskiej, dodają mi nowego ducha w mej zaszczytnej pracy sportowej.

— Jeszcze raz dziękuję Komitetowi za zaufanie, jakim obdarzył moją skromną osobę. Trudno było rozstać się z miłą świetlicą SKKKF. Większość nagrodzonych sportowców wybierała się do teatru.

— A pani? — zwracam się do Jędrzejowskiej.

— Nie mogę iść do teatru, muszę jeszcze potrenować przed meczem ze Stancem.

K. GRZEWICKI

Pokazy dobrego ping-ponga dla przodowników pracy

Polski Związek Tenisa Stołowego sprządza drużynę Czechosłowacką i Węgierską (mistrza drużynowego świata oraz wicemistrza w tenisie stołowym) na trójmecz Czechosłowacki — Węgry — Polska, który odbędzie się w Warszawie 20-21 maja 1950 r. Niezależnie od powyższego goście rozegrają szereg turniejów i meczów w poniżej podanym programie.

Goście przyjeżdżają w pełnych składach: Węgry — Goc (wicemistrz świata), Sido (3 rakieta świata), Kocian (5 rakieta świata), Czechosłowacy: Vana (kilukrotny mistrz świata), najbardziej efektywny w grze ofensywny — Tereba, oraz rewiela ciał ostatnich mistrzów świata — najmłodszy z ekipy — Stipek.

Niezależnie od wyżej wymienionych z drużyną węgelską przyjadzie wicemistrzyni świata Gizi Farkas, która rozegra szereg spotkań z reprezentantką Czechosłowacji — Kreitlową, jak i naszymi zawodniczkami Orłowską i Bojanowską.

O wysokim poziomie gry zawodniczek Farkas świadczy fakt dopuszczenia jej przez Związek Węgelski do wszystkich turniejów mekch, w których niejednokrotnie wygrywała ona z najlepszymi rakieta-

Otwarcie przystani DOZ

W sobotę na Wybrzeżu Helmskim, w ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, nastąpiło uroczyste otwarcie przystani Dyrektora Okręgowej Szkoły Zawodowej. Na uroczystości przybył m. in. prezes CUSZ — Zarzycki i dyr. wydz. spraw młodzieżowych CUSZ — Merker. Oficjalnego otwarcia i wzniesienia bandery dokonał prezes CUSZ — Zarzycki.

— ale otrzymaliście nagrodę w wysokości 50.000 złotych.

Raszka nie chciał wierzyć. Dopiero, gdy wziął do ręki gazetę i w długim spisie nagrodzonych zobaczył swoje nazwisko, uśmiechnął się szeroko.

Raszka jest aktywnym członkiem ZMP w Wiśle, wraz ze swym ojcem przewodniczącym Zw. Sam. Chłopskiej był współzałożycielem LZS Barania Wisła. Mieszka wraz z siostrą, również dobrą śląską narciarką i oboje gospodarują sami na czterohektarowym gospodarstwie.

— Pieniądze bardzo mi się przydadzą. Kupię trochę nowego inventarza do gospodarstwa i zbuduję chęg łańcuch fiński. Uważam, że jest to najwskazywany zaszczyt, jaki spotkać mógł mnie, przedstawiciela sportu wiejskiego. Wydaje mi się jednocześnie, że zdopinguje mnie to do dalszej pracy nad sobą i zachęci całą młodzież wiejską do uprawiania sportu.

Raszka miał jeszcze jako mały chłopiec własne, wystrugane przez siebie deski. Jeździć nikt go nie uczył, bo i komu w przedwzrostowej Polsce zależeć mogło na sporcie na wsi. Coś trochę pierwszych kroków stawiać go nauczył jego kuzyn, zamordowany potem w czasie okupacji przez hitlerowskich zbrodniarzy w Dachau. Po wojnie Raszka od razu wstąpił do Śląskiego Klubu Narciarskiego, ale katowiczanie nie wykazywali jakoś zbyt wielkiego zainteresowania wiślaninami. Zapowiedź przyjazdu renomowanych zawodniczek i zawodników ścignęła na małą salę gimnastyczną tamt. gimnazjum ogólnokształcącego rekordową ilość widzów, którzy nie mogli narzekać na brak emocji.

Imprezę potraktowano jako pokaz prawdziwych zawodów, obejmujących skoki przez pryzmaty, siatkówkę i koszykówkę. Uczennice i uczniowie z Grodziska solidnie trenowali i — jeżeli mowa o skokach przez pryzmaty — przedstawili się z jak najlepszą stroną. Byli doskonałym partnerem dla młodzieży warszawskiej.

Widząc tak ogromne zainteresowanie się Grodziska sportem — „Hoffmanki” postanowiły stoczyć z rywalkami od „Sowińskich” „prawdziwą” walkę. Walczono więc zawiśle o każdy punkt, dostarczając widzowi mnóstwo okazji do oklaskiwania precyzyjnych ewolucji. „Reytanicy” też chcieli zrealizować się za swój nieduży występ na mistrzostwach i zdemonstrowali kolegom z Grodziska — jak to się robi, aby otrzymywać „dziewiętki”. Zawody wygrały uczennice g. Sowińskie — 163,5 pkt. przed g. Hoffmanowej 162,5 pkt. Uczennice z Grodziska miały dobry wynik 138,5 pkt. — Startowało po 5 zawodniczek. Indywidualnie: 1) Korynówna (Sow.) — 35,5 pkt., 2) H. Pytlewicz (Sow.) — 35 pkt., 3) H. Lewkowicz (Powst.) 35 pkt., 4) Rudzikówna (Hoffm.) — 34,5 p.

Jeszcze więcej emocji dostarczyli widzowi koszykarze g. Reytana, którzy na potkawszy na niezbyt zgrany zespół z Grodziska wykazali cały kunszt koszykarski i jak określono — „ligowy poziom”. Wynik 69:4 (44:0) mówi dość o grze warszawiaków.

Piękna wieczornica i wspólna „herbatka” zakończyła miłą imprezę (Z. O.).

Za duszę s.p. JANUSZA KUSOCIŃSKIEGO mistrza olimpijskiego oraz Jego Rodziców, odbędzie się nabożeństwo żałobne 15 maja o godz. 9 rano w kościele Zbawiciela przed Wielkim Ołtarzem, o czym zawiadamiają SIOSTRY

Reprezentacje 32 miast w Jubileuszowym Turnieju

UBIEŁUSZOWY Turniej Miast — to drugą po Pucharze Polski wielką masową imprezą piłkarską. O ile jednak Puchar Polski przewidziany jest dla wszystkich chętnych, to w Turnieju Miast biorą udział wykwaliifikowani piłkarze, a ściślej mówiąc reprezentacje 36 większych miast polskich. Po eliminacjach, do dalszych rozgrywek stawia się w niedzielę zespoły 32 miast.

W turnieju biorą udział piłkarze ośrodków posiadających kluby ligowe i na grzech tych niewłaściwie oprą swe reprezentacje. Obok tych „siłowych” w turnieju walczą miasta, które jeszcze nigdy nie miały możności wyjścia na szersze wody. A w miastach takich bardzo często drzemają talenty piłkarskie i na próżno czekać o one na odkrycie. Pozwoli na to Turniej Miast.

Z drugiej strony spotkania słabszych ośrodków z „litaniami” piłki nożnej w Polsce będą wielką atrakcją dla danego miasta i przyczynią się w znacznym stopniu do popularyzacji sportu, do zwiększenia szeregów entuzjastów kultury fizycznej. Piłkarze miast, w których piłka nożna stoi dotychczas na słabym poziomie, wyniosą z Turnieju kolosalne korzyści.

Przewidywania na niedzielę? Kraków przedstawi się do następnej rundy po zwycięstwie nad Kielcami, Radom pokona zapewne w siebie 11-kę lubelską. Tamów wyeliminuje Chranków. Przemyśl powinien wygrać z piłkarzami rozszewskimi, Łódź zdobędzie punkty w Ostrowie Wlkp., w Toruniu goście będą reprezentacją Bydgoszczy. Siły są tu wyrównane. Faworytem jest Bydgoszcz.

Szczecin wyjedzie do Gdańska i będzie musiał minimalnie ulec gospodarzom. Kałisz niewiele będzie miał do powiedzenia w walce z Poznaniem, a Siedlce z Warszawą. W meczu Olsztyn — Białystok trudno przewidzieć zwycięzcę. Będzie nim prawdopodobnie zespół mazurski. Walbrzych znajdzie się na straconej pozycji w walce ze Świdnicą. Podobnie Opole w



PRAHA. W ostatnim dniu piływakich mistrzostw CSR doskonalny wynik na 200 m. kl. osiągnął Skovajsa. Ustanowił on rekord krajowy 2:42,7. 100 m. dow. wygrał Bubnik 1:02,3; 100 m. mot. — Skovajsa 1:11,9; 3x100 m. zm. — SNV Bratislava 3:51,8.

Kobyloty: 100 m. dow. — Becvarovska Z. 1:17,0; 400 m. dow. — Becvarovska Z. 1:17,2; 200 m. kl. — Pospisilova 3:14,4; 4x100 m. kl. — S. Vinohrady — 6:27,4.

Konkurencje męskie wygrał SNV Bratislava 165 pkt., kobiece S. Vinohrady 170,5 punktów.

PRAHA. „Svobodne Slovo” publikuje pierwszą tegoroczną listę najlepszych wyników lekkoatletycznych. Przeważają na niej polodniowcy, którzy znacznie wcześniej mogą wyjść na stadion.

100 m. — Fortuna (Kuba) 10,2 — z wiatrem; 200 m. — Parker (USA) 20,0 — z wiatrem; 400 m. — Carr (Australia) 47,3; 800 m. — Parlett (Anglia) 1:52,1; 5000 m. i 10.000 Moseira (Urugwaj) 14:51,4, 51:08,7; 110 m. pl. Flemming (USA) 13,9; 400 m. pl. White (Caylon) 52,5; kula — Fuchs (USA) 17,81; dysk — Consolini (Włochy) 55,43; oszczep — Held (USA) 71,37; młot — Nemeth (Węgry) 58,81; Kanaki (ZSR) 56,52; wżwż — Papa Gallo (Fr.) 203; w dal — Price (Pld. Afryka) 731,5; tyczka — Smith (USA) 42,7; trójskok — Oliver (Australia) 15,25.

BUDAPEST. Doskonałą formę wykazali piływakę węgierscy, którzy startowali pierwszy raz po paroltygodniowej przerwie. Ewa Szekely ustanowiła nowy rekord Węgier na 1500 m. dow., osiągając doskonały czas 21:44,4.

100 m. dow. — Szilard 56,6; 400 m. dow. — Gordas 4:52,6; 100 m. grzb. — Valent 1:11,6; 200 m. kl. — Tumppek 2:48,4.

Kobyloty — 100 m. dow. Szóke 1:08,8; 100 grzb. — Novak I. 1:20,0; 200 m. kl. — Gyen go 3:07,2.

CZWÓRMECZ PIŁKARSKI NA BIELANACH

AZS organizuje w najbliższą niedzielę na pływalni AWF-u na Bieleńcach czwórmech piływak. Udział wezmą drużyny akademickie Łodzi, Szczecina, AWF i Warszawy. Początek zawodów o 17.

Tadeusz Maliszewski

Piłka toczy się przez świat...

PILKA toczy się przez świat. Zwyczajnik szlakiem opasala cały glob. Grają w nią biali, żółci, czerni, czarini...

Gdzie szukać jej pra-źródła? Może w czasach prabytu, gdy siły przyrody rozgrywały swój pierwszy wielki mecz, a piłką były słońca, planety i gwiazdy? I stąd właśnie atawistyczny pociąg do ciał kulistych w żyjątku ludzkiego niemniej, niż u zwierzęcego szczenięcia!

Poszukiwacz prawdy historycznej nie zadowolił się tak enigmatyczną hipotezą. Pójdzie śladami piasko-

rzeb staroegipskich, wetknę nos w zapiski hinduskie i symbole pisma chińskiego, postąpi kilka kroków wpród poprzez stulecia i dobiegnie do epoki literatury klasycznej. Opowie mu ona o wędrowce Odyseusza, który w tęczowej swej zaskoczył królową Nausikaa grającą w piłkę z towarzyszkami. Dowie się o życiu i rozrywkach starożytnych Greków i Rzymian, którzy zabawiali się grą piłkową harpaston, a z ła cińska harpastum — zwanej!

I tu nasz poważny badacz dotrze do punktu, który nazwie — histo-

rycznym, mimo, że nie określi nam bliżej ani reguł, ani sposobu tej grecko-rzymskiej piłkowej zabawy, w której wielu poważnych dziejopisów sportowych rozpoznaje praojca naszego futbolu.

Osobiście mam zastrzeżenia, czy starożytni, których jedyną ochroną stóp były sandały, używali przy swoich harcach piłkowych również i nogi! Ponieważ nie należy jednak podawać też uczonych, nie nie stanie na przeszkodzie snuć dalej legendę o przeniesieniu gry tej na wyspy brytyjskie przez zdobywcę legiony Cezara. Stąd poprzez średniowiecze droga prosta, do naszej nowoczesnej gry, trzymającej w wier nym poddaństwie dziesiątki milionów ludzi wszelkich ras i kolorów! Pęk tylko w tym, że piękną gadką

o rzymskim praojcu futbolu psują Anglię przez dowiercanie się źródła historii swego kraju. A ta m. in. opowiada o ciężkiej okupacji duńskiej w wieku XI.

Dała się ona ludności tubylczej tak bardzo nie znali, że, gdy pewnego dnia, lat temu z górą 800, dokopano się na jednym z poboż-wisk przypadkowo czaszki, niewątpliwie duńskiej go pochodzenia, kopaczce popadli w szal i zaczęli ze złości podbić ją no. gami. Chłopaszkom, przylgającym się tej zbrojnej zabawie, tak przypadała ona do gustu, że naśladowali ją.

Kopanie twardej duńskiej głowy na bosaka dawało na dłuższą metę wątpliwą przyjemność, toteż jeden z młodzieńców wpadł na pomysł i następnego dnia zjawił się z krowim pecherzem, który nadął powietrzem. I

tak narodziła się gra zwana „kopanie głowy Duńczyka”.

Pasjonowała ona mocno starych Anglików i opanowała niemal cały kraj. Reguły nie było. Dwa sąsiadujące miasta umawiały się na pewien dzień. Na połowie drogi, w oznaczonym punkcie, rzucano pecherz na ziemię i rozpoczynało się kopanie „duńskiej głowy”, częstokroć z udziałem setek uczestników z każdej strony. Zwyciężała partia, której udało się nadepty pecherz wkopać do centrum miasta przeciwnika.

Działo się to wszystko wśród wrzasków i wywisk, toteż kroniki notują, że gdy atakujący wpadali do miasta, rzucano pecherz na ziemię i rozpoczynało się kopanie „duńskiej głowy”. Wśród mieszkańców nie biorących udziału w „grze” powstała niejednokrotnie panika. Sklepi-

karze co prędzej zamykali sklepy. przygodni klienci kryli się wewnątrz aż do chwili gdy minęła piłkarska burza.

A ponieważ zabawa zaczęła się z czasem przeradzać w groźne awantury i ofiarą zapału grających padały nawet małe, niezbyt wytrzymałe domki, więc też wkroczyły władze. Amatorów „kopania duńskiej głowy” spędzono z ulic na niezamieszkały teren. I to dało początek boiskom! Wykreślano na nich linie graniczne, a partia, która przerzuciła piłkę (rozumie się nogą) poprzez linię graniczną przeciwnika uzyskiwała punkt.

Liczbę uczestników nie określano. Zastrzegano jednak by po obu stronach występowała mniej więcej równa ilość, a ta wahała się od 10-50.

d. c. 24

Przedostatni etap — przedostatnia szansa nie przyniósł zasadniczej zmiany w konstelacji

PARDUBICE, 8.5 (Tel. wł.). Przed startem w Brnie o niczym innym nie mówiono jak tylko o zaciecie rywalizacji zespołów Czechosłowacji i Danii. Po b. dobrej jeździe Duńczyków na trasie Gottwaldowo—Brno, licząc powszechnie, że przypuszczają oni ostatni atak na czołową pozycję CSR w klasyfikacji drużynowej, a z drugiej strony powszechną tajemnicą było, że Rużiczka i Vesely szukają się do odebrania złotej koszulki Emborgowi.

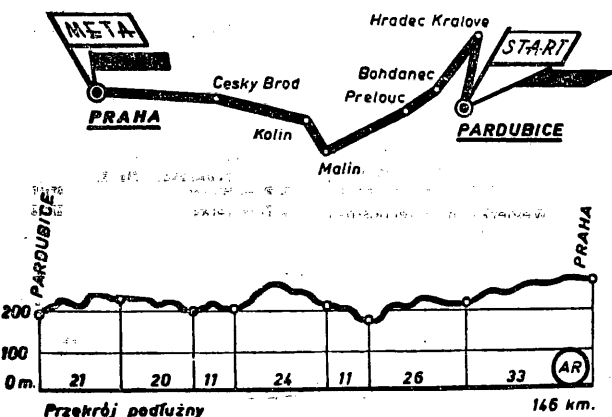
W obozie polskim po niedzielnej



WRZESIŃSKI — POLSKA, najlepszy z drużyny narodowej zajął 18 miejsce

9 ETAP

9 maja 1950r. 146 km.



Na mecie w Pradze

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA IX ETAPU

1) Vesely	4:07.23
2) Niculescu	4:08.26
3) Br. Kłabiński	4:08.27
4) Pericz	4:08.28
5) Nielsen	4:08.29
6) Skorzepe	4:08.30
7) Sowa	4:08.31
8) Sandru	4:08.32
9) Emborg	4:08.33
10) Wrzesiński	4:08.34
Polacy: 15. Gabrych 4:08.40; 16. Salyga 4:08.41; 21. Wandor 4:08.54; 23. Siemiński 4:08.56; 26. Królikowski 4:09.13.	

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA IX ETAPU

1) CSR	12:24.21
2) Rumunia	12:25.37
3) Dania	12:25.38
4) Polska	12:25.55
5) Węgry	12:26.11
6) Niem. Rep. Dem.	12:26.48
7) Polonia francuska	12:38.54
8) Francja	13:03.02
9) Bułgaria	13:03.43
10) Triest	13:08.05
11) Finlandia	13:08.44

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO IX ETAPACH

1) Emborg, Dania	43:01.04
2) Br. Kłabiński, Pol. franc.	43:08.23
3) Rużiczka, CSR	43:09.08
4) Vesely, CSR	43:14.05
5) Niculescu, Rumunia	43:20.18
6) Vida, Węgry	43:34.40
7) Olvos, Węgry	43:35.05
8) Dimov, Bułgaria	43:36.26
9) Sere, Węgry	43:37.27
10) Sandru, Rumunia	43:45.40
11) Skorzepe, CSR	43:51.02
12) Lemay, Francja	43:57.58
13) Chicomban Nic., Rumunia	43:58.55
14) Meister, Niem. Rep. Dem.	43:59.50
15) Ostergaard, Dania	44:11.20
Polacy: 16. Wrzesiński 44:13.48; 18. Gabrych 44:23.43; 19. Sowa 44:28.08; 22. Siemiński 44:32.17; 26. Salyga 44:49.19; 27. Królikowski 44:53.25; 29. Kłabiński Feliks 45:10.53; 33. Wandor 45:25.59.	

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO IX ETAPACH

1) CSR	129:42.52
2) Dania	130:09.30
3) Rumunia	130:18.28
4) Węgry	130:46.13
5) Polska	131:21.19
6) Bułgaria	131:22.02
7) Polonia francuska	132:09.51
8) Niem. Rep. Dem.	132:50.27
9) Francja	133:42.51
10) Finlandia	137:03.09
11) Triest	140:13.02

porażce nie rozważano już szans naszych reprezentantów, którzy w tegorocznym wyścigu Warszawa — Praga nie odegrali właściwie żadnej roli. Cała uwaga wszystkich Polaków skupiła się dookoła rodaka z Francji, Bronisława Kłabińskiego, który jest najpoważniejszym przeciwnikiem Emborga.

Mówiąc o przygotowaniach do VIII etapu nie można przemilczeć również zaciecie rywalizacji o dalsze czołowe miejsca w klasyfikacji zespołowej, gdzie coraz lepiej jadąca drużyna Bułgarii, pragnąc przypuścić atak na pozycję Rumunów, a ci z kolei chcieliby rywalizować z Danią w walce o drugie miejsce.

Nic więc dziwnego, że z wielkim zainteresowaniem a nawet zdenerwowaniem oczekiwano startu do etapu Brno — Pardubice, na dystansie 143 km. Trasa ta jest najbardziej typowo górską z dotychczas przejechanych odcinków i prowadzi przez wyżynę czesko-morawską, a jak później przekonał się ma tylko krótkie odcinki płaskie na ostatnich 20 km przed Pardubicami.

Już na pierwszych wznieszeniach z Brnem od jadącej w ostrym tempie 5-osobowej grupy kolarzy, tradycyjnie odpadają grupkami słabsi zawodnicy, wśród których jest również Polak Siemiński, a z rywalizujących zespołów Bułgar Geszew, Rumun Chicomban Tr. Nieco dalej odpada Królikowski, Duńczyk Ropke, Czech Szramek i drugi Rumun Negoescu.

Po godzinie jazdy w grupie czołowej jest jeszcze 4 Polaków: Ga-

brych, Wandor, Wrzesiński i Salyga. Na sławnej już z poprzednich etapów górze w Litomyśli pozostaje w tyle za czołową Salygą a 6 zawodników: Emborg, Andersen, Br. Kłabiński, Sowa, Rózička i Vesely inicjują ucieczkę. Dalej trójka Polaków, pozostali Czechosłowacy i Duńczycy. Rumuni, Bułgarzy i Węgrzy jadą w drugiej grupie.

Uciekinierzy szybko zdobywają ok. 1,5 km przewagi. Na 50 km odpada od czołówki Emborg wskutek defektu przerzutki, ale zostaje mu do pomocy Andersen. Defekt został szybko usunięty, lecz w tym czasie pozostała czołówka zwiększyła tempo, chcąc uciec Duńczykom.

Czechosłowacy i Polacy z Francji nie potrafili dokazać tej sztuki. Duńczycy pojechali wspaniale i na przestrzeni 6 km doszli do czołówki, która widząc swój daremny wysiłek — zwolniła tempo.

Od tej chwili do uciekinierów szybko zaczęła zbliżać się druga grupa, która ostatecznie połączyła się z nimi na 67 km i w składzie 23 kolarzy dojechała aż do Pardubic, pozostawiając na trasie tylko tych, którzy mieli defekty. Wśród nich znalazł się niestety Polak Wandor, mając gumę na

30 km przed metą, a nieco dalej odpadł Węgier Hoheny. Czołówka ta nie rozdzieliła się nawet podczas finiszu na ulicach miasta i całą grupą wpadła na piękny tor kolarski stadionu w Pardubicach, udekorowanego wielkimi portretami prezydentów Polski i CSR.

Przyjeżdżając na tor, prowadzący stawkę Vesely wpada na betonową obudowę przejścia pod trybunami, a Br. Kłabiński, który siedział mu na kółku, uderza o niego. Vesely zostaje, a Polak jedzie dalej i wspaniałym finiszem wychodzi na 3 miejsce tuż za Rużiczką i Nielsenem. Pierwszy Polak Gabrych był 10., a Wrzesiński 12. Emborg przyjechał 20 w czasie o 16 sek. gorszym od zwycięzcy, a Vesely o sekundę za Duńczykiem.

Z wyścigu wycofał się za radą lekarzy Herbulot (FSGT), który nie wystartował do VIII etapu, a na trasie zrezygnował z dalszej jazdy Geszew z powodu poważnej kontuzji kolana. Francuzi są zupełnie załamani poprzednimi niepowodzeniami a także wycofaniem się Herbulota i nie potrafili nawiązać na tym etapie walki nawet z ostatnią zwykłą drużyną Triestu.

M. Wierzbowski

Walne zwycięstwo CSR Vesely pierwszy w Pradze

dozłonekienie ZE STR. 1

Z Pardubic wystartowało 54 kolarzy i wszyscy przybyli na metę. Dość ostre, ale równe tempo, niezbyt zmęczyło zawodników.

Bardzo zacięta walka, toczyła się za ich plecami między drużynami walczącymi o dalsze miejsca: Polską, Bułgarią i Węgrami. Polacy po konali swych konkurentów w klasyfikacji etapowej, dzięki czemu zdystansowali Bułgarię w ostatecznej klasyfikacji, zajmując 5 miejsce.

Musimy podkreślić bardzo dobrą i ambitną jazdę naszej kadry narodowej. Wszyscy reprezentanci od Pardubic aż do mety, jechali ciągle w czołówce i razem z nią wpadli na ulice miasta, odpadając tu na nieco dalsze miejsca. Tylko Królikowski przechodził pewien kryzys na 30 km przed Pragą, ale przezwyciężył zmęczenie.

Jedyny defekt w naszej drużynie miał Wrzesiński przed samą Pragą, ale na ulicach miasta doszedł do czołówki i zajął jako pierwszy z Polaków 10 miejsce.

TRAGEDIA BUŁGARII

Z naszych przeciwników dobrze pojechali Węgrzy, ale nieznacznie przegrali z Polakami na ostatnich kilometrach. Tragedię przeżyli na tym etapie Bułgarzy. Na 25 km za Pardubicami zdarzył się Dimov i Krestev z Albańczykiem Angheli. Albańczyk pojechał dalej, a Bułgarzy zostali z uszkodzonymi rowerami, czekając na wóz techniczny. Stracił w ten sposób wiele cennych minut, lecz niezrażeni, wytrwali, choć bezskutecznie gonili czołówkę, przyjeżdżając samotnie na metę. Wypadek ten kosztował dużo najlepsze z Bułgarów Dimova, który z 5 miejsca w klasyfikacji indywidualnej spadł na 8., oddając miejsce Rumunowi Niculescu.

DEFECT KŁABIŃSKIEGO

Kryzys przechodził drużyna Francji. Zespół FSGT wyraźnie załamał się psychicznie po dość licznych niepowodzeniach, zrezygnował z dalszej walki, ograniczając się jedynie do ukończenia wyścigu.

W IX etapie na 50 km odpadł czołówek Alix i wskutek defektu gumy, Feliks Kłabiński. Polak doszedł do grupy czołowej, a Francuz pozostał zdecydowanie z tyłu, jadąc dalej bardzo słabo.

Drugi Francuz Lemay nie wytrzymał tempa czołówek i odpadł od niej na 40 km przed metą tak, że jedynie Riegert dojechał na metę z pierwszą grupą.

Na wypełniony publicznością stadion Sparty wpadł pierwszy Vesely tuż za nim Rużiczka wraz z całą grupą kolarzy. Na wirażu Rużiczka chciał minąć Vesely'ego i przewrócił się na miękkiej bieżni, pozwalając minąć się 23 kolarzom, wśród których było 5 Polaków, za Rużiczką wpadł na metę Królikowski.

M. Wierzbowski

Dwa słowa o Wyścigu Pokoju

Prezes PZKol. Gołbiewski: Wyścig był wielkim zwycięstwem wszystkich starających na rzecz pokoju. Z całym uznaniem podkreślam postępy Ludowej Bułgarii i Polonii Francuskiej.

Sędzia czechosłowacki Tozi: Wyścig W — P urosł do największej imprezy kolarskiej świata. Zawody były spontaniczną manifestacją robotniczych kolarzy w ich walce o pokój. Poziom sportowy był bardzo wysoki. Wystarczy powiedzieć, że na etapie Gottwaldowo — Brno, kiedy lało jak z cebra, kolarze osiągnęli średnią 33 km/godz. Wszystkie zespoły cechowała jazda kolektywna.

Red. Dejczew Bułgaria: Ten wyścig był gigantyczną demonstracją sportu robotniczego w walce o najpiękniejszą ideę świata — pokój. Poziom sportowy godny był nazwy Wyścigu Pokoju. Cieszę się bardzo, że kolarze Ludowej Bułgarii, za-

prezentowali się bardzo dobrze. Szkoda tylko, że ostatniego dnia nasi dwój czołowi zawodnicy mieli kłopoty.

Kapitan sportowy drużyny polskiej Wierszicki: To był wielki sukces uczestniczących państw. O naszej dużej powiem mało. Najlepiej jechała pod konicę.

Dr Łukasik, szef ekipy CMS: Higiena zawodników, startujących w tym wyścigu, była bez zarzutu. Jest to rezultatem naszej współpracy lekarskiej z kolegami czechosłowackimi.

Inż. Szymczyk, sędzia główny wyścigu: Jeśli idzie o naszą drużynę, to kondycyjnie byliśmy dobrzy. Mieliśmy dużo defektów, które ujemnie wpłynęły na wyniki.

Garnier: Jaka szkoda, że musiałem się wycofać na etapie Katowice — Cieszyń. W przyszłym roku postaram się lepiej przygotować do waszej wspaniałej imprezy, której rozgłos dotarł do wszystkich miast Europy.

Emborg: Jechało mi się szczęśliwie. Tylko jeden raz przedziurawiłem dętkę. Polską jestem zachwycony. Po powrocie do kraju opowiem o waszej wielkiej miłości do kolarstwa.

Gabrych: Wszystko było wspaniale. Szkoda tylko, że nie zajęliśmy lepszego miejsca. Kiedy przybywaaliśmy do mety na dalszych miejscach było nam miło, że nasi rodacy z Francji Bronisław Kłabiński i Sowa spisuują się tak dobrze.

M. D.

Na mecie w Pardubicach

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU

1. Rużiczka (CSR)	— 3:34.35
2. Nielsen (Dania)	— 3:35.35
3. Br. Kłabiński (Pol. fr.)	— 3:35.35
4. Andersen (Dania)	— 3:35.35
5. Sowa (Pol. fr.)	— 3:35.35
6. Niculescu (Rum.)	— 3:35.35
7. Pericz (CSR)	— 3:35.35
8. Ostergaard (Dania)	— 3:35.35
9. Gabrych (Polska)	— 3:35.35
10. Dimov (Bułg.)	— 3:35.35
11. Krestev (Bułg.)	— 3:35.35
12. Wrzesiński (Polska)	— 3:35.35
13. Olvos (Węgry)	— 3:35.35
14. Sere (Węgry)	— 3:35.46
15. Alix (FSGT)	— 3:35.46
23. Wandor — 3:42.59; 25. Salyga — 3:44.37; 27. Królikowski — 3:44.37; 45. Siemiński — 4:03.31.	

WYNIKI INDYWIDUALNE VIII ETAPU

1. CSR	— 10:46:02
2. Dania	— 10:46:46
3. Węgry	— 10:47:07
4. Rumunia	— 10:47:12
5. Polska	— 10:48:09
6. Polonia fr.	— 11:05:55
7. Bułgaria	— 11:05:55
8. Niemcy Dem.	— 11:25:43
9. Finlandia	— 11:54:19
10. Triest	— 11:48:50
11. Francja	— 11:48:48

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO OŚMIU ETAPACH

1. Emborg (Dania)	— 38:52.31
2. Br. Kłabiński (Pol. fr.)	— 38:59.56
3. Rużiczka (CSR)	— 39:00.16
4. Vesely (CSR)	— 39:06.40
5. Dimov (Bułg.)	— 39:11.39
6. Niculescu (Rum.)	— 39:11.52
7. Vida (Węgry)	— 39:25.56
8. Olvos (Węgry)	— 39:26.23
9. Sere (Węgry)	— 39:28.42
10. Sandru (Rum.)	— 39:37.08
Polacy: 17. Wrzesiński — 40:05.14; 19. Gabrych — 40:15.03; 23. Siemiński — 40:23.21; 26. Salyga — 40:40.34; 27. Królikowski — 40:44.10; 35. Wandor — 41:17.05.	

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO OŚMIU ETAPACH

1. CSR	— 117:10.51
2. Dania	— 117:42.52
3. Rumunia	— 117:52.51
4. Bułgaria	— 118:18.19
5. Węgry	— 118:20.03
6. Polska	— 118:55.24
7. Polonia fr.	— 119:30.57
8. Niemcy Dem.	— 120:55.59
9. Francja	— 120:59.49
10. Finlandia	— 125:44.25
11. Triest	— 127:24.57

W pierwszej „10” klas. ind. uplasowało się

WĘGRÓW	3
CZECHOSŁOWAKÓW	2
RUMUNÓW	2
POLAKÓW Z FRANCJI	1
DUNČYKÓW	1
BUŁGARÓW	1

Pismo sportowe ZMP. Rodaguje Komitet

Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”
Rodakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5
Tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-51

Administracja:
Warszawa, ul. Wilejska 12.

Prenumerata miesięczna wynosi 100...

Kwartalna „Czytelnik” — 300...

Prenumerata przyjmuje P. P. K. „Ruch”...

Oddz. w Warszawie, Pl. Trzech Krzyży 16;

na Konto PKO Nr 1-8205.

Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrócenie przelewu.

Cena ogłoszeń: 50 mm x 1 cm — 120 zł.

Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa

Odbito w Drukarni „Czytelnik Nr 2”

B-110404



Pozdrowienia dla kolarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej na bramie triumfalnej w jednym z miasteczek na trasie III etapu. Foto AR



VIDOVICS — WĘGRY, uplasował się na szóstym miejscu tuż przed swym rodakiem — Oetvösem



DIMOV — BUŁGARIA, stracił piąte miejsce dopiero w ostatnim etapie, wskutek wypadku, który zapchnął go aż o trzy lokaty



NICULESCU — RUMUNIA, był najrówniejszym zawodnikiem w czołówce dziesiątce

Z. Weiss

OCENIAMY ZESPOŁY I ZAWODNIKÓW WYŚCIGU POKOJU

Czechosłowacja po raz pierwszy triumfátorem

1-5 miejsce

Czechosłowacja

CZECHOSŁOWACJA — drużynowy zryw ciężka wyścigu W — P, ujawniła swoje walory już w pierwszym etapie dookoła Warszawy, ulegając nieznacznie tylko Danii i Francji. Przez cały czas wyścigu opierała się na trzech zawodnikach: Rużiczka, Veselý i Skrzepa. Po wycofaniu się Holubca dwaj pozostali — Skrzepa i Poricz — skurkowali szybszych i bardziej wytrzymałych kolegów, a kiedy najlepszy okazał się Rużiczka i Veselý — pozostali byli zawsze gotowi słuzić im pomocą na trasie oddając im w razie defektu swoje koła czy nawet całe rowery. Trzykrotnie kolejne zwycięstwa zespółu na etapach od IV — VI wysunęło CSR na pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej, a etap do Cieszyńska przesądził o zwycięstwie.

Dania

DANIA była najrówniejszym zespołem. Oprócz Ammentorpa, który wycofał się w połowie wyścigu — pozostała piątka pracowała wydajnie, wykazując w przeciwnieństwie do Tour de Pologne 1949 doskonałą współpracę. Kiedy po V etapie Emborg włożył żółtą koszulkę lidera, pozostali pomagali mu w utrzymaniu czołowej pozycji, a po wypadku, mistrz świata Andersen nie zważał się oddać swemu rodakowi roweru. Wepanieł wyciecznym Duńczyk, nie przyzwyczajonym do wyścigów wieloetapowych, był odcinek Góttwaldowa — Brno, na których zwarła trójka Emborg — Ostergaard i Andersen dała się wyprowadzić tylko Bronkowi Kłabińskiemu, wygrywając oślep zdecydowanie.

W przedostatnim etapie wyścigu Nielsen — Andersen — Ostergaard wygrali etap przed CSR, gdyby nie pierwsze miejsce Rużiczki to dało mu jedną minutę bonifikaty, przesadzając o zwycięstwo CSR, choć cała czwórka przybyła na metę w identycznym czasie.

Rumunia

RUMUNIA wystartowała niezbyt szczerze, a lokata z piątego miejsca na drugie w ogólnej klasyfikacji poprawiła dopiero po zwycięstwie w Danii na etapie do Cieszyńska oraz po katastrofalnym dla Francji tym samym etapie, który zdegradował kolarzy FSGT z lidera drużyny w trzech kolejnych etapach aż na piąte miejsce. Najwybitniejszymi zawodnikami zespółu rumuńskiego byli: Niculescu, Sandru i Traian Chicomban. Forma drużyny była dość dobra od tej, jaką wykazał zespół w r. ub. triumfując w Tour de Pologne.

Węgry

NIEJAKOŚNY powód do dumy mają Węgry. Również przed rokiem były to trzy zespoły: Polski, Francji i CSR, a 12 miejsce w wyścigu Praga — Warszawa jest wymownym dowodem ówczesnej słabości Węgrów. József Bardeley i Jankovics przyłączyli się do zespółu w r. ub. z odległego miejsca w klasyfikacji indywidualnej. Sore był wprawdzie 9, ale Kovács dojechał 17, a Kertész aż 42! Otvos nie dojechał do mety, a Vida był aż 48! Obecnie dwaj ci kolarze sklasyfikowali się razem z Sore w pierwszej dziesiątce. Postęp kolarzy węgierskich w ciągu jednego roku jest wspaniały.

Polska

REPREZENTACJA Polski sprawiła nam zawód. Pesymistycznie usposobił ją etap. Na szosach, gdzie każdy zakręt i niemal każdy kamień znany był naszym kolarzom — przegrali tracąc po kilkunastu minutach do 5 zespółów i po kilku — do dwóch. Na etapach od II — IV otrzymali niewesoły etap posiadania, ponieważ kłódkę na etapie do Cieszyńska, którą przegrała ich drużyna. Pewnym usprawiedliwieniem tej katastrofalnej porażki, która odsunęła ją o dziesiątki minut od konkurentów — były liczne defekty, czy jednak nie dołożył się ich uniknięcie gdyby jechano ostrożnie, boć teren był świetnie znany z treningów i eliminacji podczas obrotu w Polsce.

Najmniej wydajny z zespółu był Wandor, a najmłodszy niespodzianką zrobił Gabrych, który niemal w ostatniej chwili zdobył sobie prawo udziału w reprezentacji. Współpraca była niska, komuż bowiem i kto miał pomagać pechowcowi, kiedy w zespole nie było ani jednego wybitnego, takiego jakim w zespole Danii był Emborg, czy też CSR — Rużiczka.

Droga Emborga do zwycięstwa

JAK WALCZYŁA CZOŁÓWKA WYŚCIGU

Z NAJAC Duńczyków z zeszłoroczne go Tour de Pologne nie przyjeżdżamy zakładamy, że któryś z nich zajmie w Wyścigu Pokoju pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji indywidualnej. Dokonał tego jednak Emborg.

Pamiętamy szaleńcze, samotne ucieczki w ub. r. Ammentorpa czy Ostergaarda, siły obu tych kolarzy wyczerpały się jednak szybko i nie dojechali do mety. Emborg był ostrożniejszy. W I etapie zamykał pierwszą dziesiątkę, w drugim był trzeci na mecie, następnie jakby odpoczywał, bo w dwukolejnych etapach zajmował dość odległe miejsca; widocznie zbierał siły do najtrudniejszego odcinka Katowice — Cieszyń, który zakończył zwycięsko, a założywszy tu żółtą koszulkę lidera nie oddał jej do mety w Pradze, choć miał przeciwko sobie groźną koalicję czechosłowacką Rużiczka — Veselý.

Duńczyk opuścił granice Polski z przewagą cennych 8 minut nad parą czechosłowacką, zastosował więc taktykę pilnowania jej oraz Bronka Kłabińskiego, który po etapie Góttwaldowa — Brno objął pozycję wicelidera.

Bronisław Kłabiński jest rewelacją wyścigu, zarówno ze względu na wiek — 21 lat — jak i czynne życie zawodnika dopiero drugi sezon. Polak z Francji z wyjątkiem etapu do Cieszyńska, gdzie był 10, zajmował zawsze nie gorsze, niż szóste miejsca. Po zwycięstwie na etapie łódzkim założył koszulkę lidera, którą nosił przez trzy etapy, spadając na czwarte miejsce, po fatalnej trasie do Cieszyńska. Ale kiedy przyszedł znowu dobre szosy, Bronek wygrał VII etap i został wiceliderem, a drugie miejsce już nie oddał do końca wyścigu. Jego

Ilość zwycięstw na etapach

Drużynowo	
CSR	5
Dania	2
Polonia Francuska	1
Bulgaria	1
Indywidualnie	
Rużiczka, CSR	4
Br. Kłabiński, Pol. Franc.	2
Veselý, CSR	2
Emborg, Dania	1

postawa w wyścigu W — P stawia go w rzędzie europejskiej czołówki amatorów szosowców i zapowiada wspaniałe sukcesy na przyszłość.

Rużiczka miał mniejsze szczęście od Emborga. Wygrał przecież cztery etapy i miał szansę lepszego miejsca, ale wystartował słabo. W etapie dookoła Warszawy był 15, a do Łodzi przyjechał na... 38 miejscu. Z takiej pozycji wywindował się na trzecią — to skok niebywały. Pod tym względem poblił go tylko Rumun Sandru.

Veselý wygrał tylko I i ostatni etap. Wydawało się, że znakomity

zwycięzca z 1949 był na trasie niby magnesem, ściągającym koło siebie wielonarodową stawkę co najlepszych zawodników. Była to może świadoma taktyka, bo kiedy asy zadowolone, że trzymają się znakomitości, jechały obok niego spokojnie, wyrwał tymczasem do przodu Rużiczka, przed rokiem jeszcze słabeusz — i robił czas dla drużyny, a dla jednej minuty bonifikaty za zwycięstwo etapowe warto było „po facygować” się.

Niculescu daleki był od formy z Dookoła Polski w r. z., ale jechał bardzo równo, nie „szarpał się”.

Następne miejsca z wyjątkiem Otvosa — to niespodzianki największego kalibru. Bułgar Dimow zaczął od... 37 miejsca na etapie warszawskim, Węgier Vida od... 36, a rodak jego Sere od... 34. Wreszcie trzeci Węgier w czołowej dziesiątce — Otvos, najrówniejszy z tej trójki, która zespółowo najbardziej zaimponowała. Trzech Węgrów w czołówce — to sukces, którego nie spodziewaliśmy się. Rumun Sandru dokonał największego skoku, bowiem aż z 57 miejsca po pierwszym etapie wyprzedził na 10 miejscu.

Z. W.

Ludzie którzy nie śpią

dopóki nie obliczą wyników wyścigu

UWAGA! — podajemy wyniki z V etapu — zabrzmił głos spikera z auta — rozgłosnił w kilka minut po przyjeździe pierwszych zawodników na metę w Cieszyń.

W chwilę potem licznie zebrana publiczność dowiedziała się o zwycięstwie drużyny CSR i o zdobyciu żółtej koszulki przez Emborga.

— Jak oni to robią — dziwili się widzowie — przecież jeszcze nie ma na mecie prawie połowy zawodników.

Otóż właśnie — jak oni to robią. Oni, to znaczy sędziowie. Komisja Sędziowska Wyścigu Warszawa — Praga składa się z rutynowanych ludzi, którzy dobrze znają swój obowiązek i potrafią go dobrze i sumiennie spełniać. Na czele sędziów stoi inż. Franciszek Szymczyk z PZKOl, a jego zastępcą jest sędzia czechosłowacki Tozi, a w skład Komisji wchodzi: Stanisław Cieślak, Tadeusz Brzozowski, Władysław Jankowski oraz ich dwóch kolegów z Czechosłowacji. Wszyscy ci ludzie byli sędziami na poprzednich wyścigach W — P — W czy Tour de Pologne.

RUSZYŁY ROWERY I STOPERY

A oto jak wygląda praca Komisji Sędziowskiej, poczynając od startu do poszczególnego etapu. Z chwilą machnięcia chorągiewki startera, są dzwonek puszczający stopery w ruch,

wsiadają w samochody i zwracają baczna uwagę na to, co się dzieje na trasie. W wypadku rozbicia się kolarzy na grupy, każdej z nich towarzyszy jeden lub kilku sędziów. Czasami trzeba nawet pilnować pojedynczego zawodnika. Na ostatnich kilometrach przed metą sędziowie mierzą czas wysuwając się do przodu, by zdążyć „złapać” wynik przybywającym zawodnikom. W chwilę potem podają je do autografu, która zapoznaje z nimi widzów.

Teraz zaczyna się najcięższa praca sędziów. Wprost z drabinki Komisji udaje się do jednego z zarezerwowanych pokoi i zaczyna się obliczanie dokładne i wciągające rezultaty z kartoteki.

Trzeba bowiem wiedzieć, że każdy zawodnik posiada swoją kartotekę, do której wpisuje się rezultaty z każdego etapu i pozycję zawodnika po zakończeniu danego etapu. Na podstawie tej kartoteki oblicza się jednocześnie wyniki drużynowe.

W kilka minut później powielone odbitki wyników odbierane są przez dziennikarzy i przetelofonowane do redakcji.

NOS KIBICA

Praca toczy się w gorączkowej atmosferze, bo za drzwiami albo wprost w pokoju Komisji wartują dziennikarze, co chwilę wchodzi kto

ryś z kierowników drużyn i zgłasza swoją poprawkę, a nierzadko zdarza się, że do punktu postoju Komisji Sędziowskiej zakradną się ciekawscy kibice, aby wcześniej od innych dowiedzieć się rezultatów etapu.

Wszystko to nie przeszkadza jednak sędziom w wykonywaniu ich obowiązków. Dziennikarze, podchodzący przeważnie do wszystkiego krytycznie, zgodnie stwierdzają, że praca sędziów jest bez zarzutu.

Maksyma sędziów brzmi: Nie jemy, nie odpoczywamy, dopóki nie zakończymy swojej pracy.

DLA przykładu podamy taki odcinek: Ciężki etap Katowice — Cieszyń rozbił kolarzy na wiele liczących grup. Trasa była

Zwycięzcy drużynowi na etapach

- I — Dania
- II — Polonia Francuska
- III — Bulgaria
- IV — CSR
- V — CSR
- VI — CSR
- VII — Dania
- VIII — CSR
- IX — CSR

ciężka, a towarzyszący wyścigowi jechali cały czas w tumanach kurzu.

Jak wyglądali po tym odcinku sędziowie, jadący w otwartych autach, można sobie łatwo wyobrazić. Kilku z nich wdrapało się na drabinkę i łapało czas. Po przejeździe czołówek, meldunki z trasy doniosły, że reszta kolarzy jedzie w wolnym tempie do mety, od której znajduje się jeszcze kilkanaście kilometrów. Co robić? Czekać na zawodników? Ale miliony ludzi czeka na wyniki i nie można zawiesić ich zaufania.

Komisja sędziowska udaje się do hotelu i zabiera się do pracy a na posterunku zostaje jeden sędzia i spokojnie czeka na maruderów.

Na rynku cieszyńskim odbywa się manifestacja, potem zabawa ludowa; już dawno zapadli zmierzch, a sędzia jeszcze czeka na ostatniego zawodnika. W minutę po jego przyjeździe dziennikarze otrzymali kompletne wyniki, odbite na powielaczach.

I dopiero teraz czarni jak murzyni sędziowie poszli się umyć i coś zjeść, podczas gdy kolarze dawno już zamykali odpoczynek, podczas gdy reszta osób towarzyszących wyścigowi od dawna przebywała już w pobliskiej miejscowości uzdrowskiej Wiśle.

L. S. Cergowski

Zwycięzcy etapów i ich przeciętna szybkość w km/godz.

I etap dookoła Warszawy, Veselý	37,3
II Warszawa — Łódź, Br. Kłabiński	37,0
III Łódź — Wrocław, Rużiczka	34,7
IV Wrocław — Chorzów, Rużiczka	32,0
V Katowice — Cieszyń, Emborg	30,5
VI Cieszyń — Góttwaldowa, Rużiczka	33,5
VII Góttwaldowa — Brno, Br. Kłabiński	38,7
VIII Brno — Pardubice, Rużiczka	40,0
IX Pardubice — Praga, Veselý	36,2

6-12 miejsce

Bulgaria

BULGARIA obok Węgier jest największą rewolucyjną drużyną. Przed rokiem w wyścigu W — P w pierwszy zespół Bułgarii uplasował się za trzema drużynami Polski i Francji, dwoma CSR i jednym Rumuni — zajmując dopiero 10 miejsce. Młodzi kolarze Bułgarii wystartowali słabo, a wartości odkryli już w II etapie do Łodzi, triumfując drugą nową na trasie do Wrocławia i od tej pory plasując się w czołówce wyścigu. Piąte miejsce na ostatnim etapie wskutek kraksy najlepszego z drużyny — Dimowa.

Prawdopodobnie rewelacją zespółu był Dimow, który przed rokiem zajął w ogólnej klasyfikacji indywidualnej 45. (!) miejsce, teraz zaś dorównał klasą najwybitniejszym asom zagranicznym. Współpracowali z nim dla drużyny Iwanow i Kričev; dwóch nie wyróżniało trudów wyścigu i nie dojechali do Pragi.

Polonia Francuska

POLONIA Francuska dała nam powód do szczerej radości. Przyjechała ledwie w piątkę, a Drobniowski i Wład Kłabiński dość szybko wycofali się i zespół składał się tylko z trójki, wycofania się więc choćby jednego zawodnika eliminowało drużynę z klasyfikacji.

Współpraca tej trójki była niezwykle przydatna. Kiedy Bronek i Sowa walczili o czołowe miejsca indywidualnie, Feliks Kłabiński znakomicie asystował drużynie, a w razie potrzeby oddawał koło czy rower bratu, szerszemu liderowi wyścigu w kolejnych trzech etapach.

Niemcy Demokratyczne

KLARZE Niemieckiej Republiki Demokratycznej uważani byli za groźniejszych przeciwników. Już od I etapu uplasowali się w czołowej grupie, nie wykazując żadnej poprawy na następnych. Najlepszymi byli: Meister, Gaudé i Graebner. Pierwszy z nich był na etapie do Chorzowa, kiedy uplasował się na mecie na piątym miejscu.

Francja

FRANCJA Francji przeżyła wielką tragedię. Faworyt wyścigu, triumfator Praga — Warszawa 1949 wystartował znakomicie, a po etapie do Łodzi objął prowadzenie w wyścigu, utrzymując białą koszulkę lidera kolejno przez trzy etapy. Przyszedł jednak niespodziewanie w V etapie do Cieszyńska, który nie tylko osła biły zespół, ale zaplanowały z pierwszego aż na piąte miejsce. Defekty i wycofanie się dwu zawodników osłabiły bojowość FSGT, która po etapie do Góttwaldowa spadła na ósme miejsce, a kiedy zespół pozostał już tylko w trójkę — mowy już nie było o odrobieniu straconej pozycji.

Przed rokiem Herbolot, Riegert i Ganiol ulegli tylko Veselému — teraz tylko Riegert dojechał do mety, a w pierwszej dziesiątce nie ma ani jednego kolarza FSGT, choć w r. ub. było ich aż czterech.

Finlandia

FINLANDIA, podobnie jak i w r. ub. nie odegrała roli, nie mając możliwości przygotowania się w trudnych warunkach atmosferycznych późnej wiosny. Warto podkreślić koleżeńską jazdę całego zespółu.

Triest

TRIESTERZY przyjechali bez trąbki, dlatego też ostatnia ich lokata nie była zaskoczeniem. Dwa razy tylko, na etapie do Chorzowa i Góttwaldowa udało się im wyprzedzić Finlandię, nie licząc jeszcze Francji w pierwszym etapie na złame czechosłowackiej ale kolarze FSGT byli tu już kompletnie zrezygnowani.

Anglia

ANGLIA nie została sklasyfikowana, bowiem pod uwagę w klasyfikacji zespółowej brano trzech pierwszych zawodników na mecie z każdej reprezentacji, a już po IV etapie z drużyny angielskiej został się tylko jeden kolarz — Spragg. Na III etapie wycofał się dwu i na IV również dwu. Anglię już w etapie dookoła Warszawy wyprzedził słaby pozłom i zajął przedostatnie miejsce przed Triestem. Katastrofalny był dla nich III etap, na którym stracili do zwycięzcy — Bułgarii niemal półtora godzin.

Jubileusz PZB 1920 - 1950

Polska jeszcze nie widziała takiego turnieju bokserowskiego

TURNIEJ jubileuszowy PZB zapowiada się ciekawiej niż początkowo się zdawało. Do Warszawy przybędzie wielu zawodników reprezentujących nie tylko klasę europejską, ale nawet światową. Mamy tu przede wszystkim na myśli tego rodzaju zawodników, jak: Węgler Bednai, który przecież jest wicemistrzem Europy, mistrza olimpijskiego i Europy Pappa, wicemistrza Europy Sjölin, Finów Hamalaikona i Kuusela. Już w tej chwili można śmiało powiedzieć, iż na przestrzeni istnienia pięściarstwa polskiego jeszcze nie było tak wielkiej imprezy.

Jakich zawodników może w tej chwili przeciwstawić Polska? Niestety przed wielkimi imprezami pech przesłania pięściarstwo polskie. Tak się nieszczęśliwie stało, iż przed turniejem jubileuszowym, musiały się odbyć mistrzostwa Polski. A nie jest przecież tajemnicą, że turniej mistrzowski jest dla zawodników bardzo ciężką próbą, wymagającą olbrzymiego wysiłku. Jakkolwiek tegoroczne mistrzostwa można zaliczyć do rekordowych, jeśli chodzi o znalkom małą ilość kontuzji, to jednak tak się stało, że właśnie kilku naszych reprezentantów uległo schorzeniom. Mistrzostwa stoperdowały przede wszystkim Chychły i Kolczyński.

SKŁAD POLSKI W MGLE

W tej chwili skład drużyny Polski pozostaje jeszcze uzupełniony. Ustalony on zostanie dopiero w piątek, gdy nasi zawodnicy powrócą z Czerwieni i wów czas nastąpi konsultacja Sztabu z kapitanatem PZB. Zdaje się, że nie będzie innej rady, jak wystawienie takiego składu: Woźniak, Grzywacz, Antkiewicz, Panke

względnie Żurawski, Krawczyk, Sznajder, Grzelak albo Szymura. W ciężkiej wadze jak dotąd nie ma żadnych koncepcji, ale słyszeć można głosy, które przemawiały za wystawieniem Drapały.

Niestety wobec bardzo złych połączeń telefonicznych z Czerwienią nie jesteśmy dokładnie zorientowani co się dzieje w tej chwili na obozie.

Ostatnie wiadomości, które otrzymaliśmy stamtąd, pochodzą z piątku. Wówczas na obozie byli obecni tacy zawodnicy: Woźniak, Soczewiński, Panke, Sadowski, Krawczyk, Kudlak, Żurawski, Sznajder, Nowara, Grzelak, Drapała, Gościński i Pałisiński.

A więc było wielu wyznaczonych zawodników jak: Grzywacz, Szymura, Debsza, Rutkowski i innych.

KASPERCZAK POZA NAWIASEM

Brak było również Kaspercza, nie mógł przybyć do Czerwieni, gdyż poddał się operacji nosa. Mistrz Europy nie może być brany pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji na turniej jubileuszowy. Jest to, o-

czywiście, wielka strata, gdyż Kaspercza, który posiada rutynę turniejową, zdobył w czasie olimpiady i na mistrzostwach Europy, byłby bez wątpienia bardzo silnym naszym punktem.

Wszyscy powyżej wymienieni zawodnicy nie usprawiedliwili nieobecności na obozie treningowym.

Jeśli chodzi o szanse naszych zawodników, to w tej chwili jest jeszcze przedwcześnie o tym pisać; po pierwsze, iż nie znamy jeszcze składu, a po drugie, iż nie jest wykluczone, że w ostatniej chwili do turnieju napłyną nowe zgłoszenia. W każdym razie na sukcesy naszych zawodników musimy się zapastrywać raczej pesymistycznie, gdyż jak już na wstępie wspomnieliśmy, drużyna została dotkliwie przetrzeźwiona.

★

Z Budapesztu nadeszły już wiadomości, dotyczące składu drużyny węgierskiej. Węgry zgłaszają taką ósemkę: Bednai, Erdel, Farkas, Budai, Marton, Papp, Kapocsi, Sipocsi.

Większość tych nazwisk jest do nas znana naszym bokserom i Czytelnikom. Jedynie Erdel i Sipocsi są jakby dla nas „nowymi ludźmi”. Leworęczny kgut Erdel jest podobno niebezpiecznym bokserem z uwagi na silny, zaskakujący cios. Jest to zawodnik, już nie mówiąc o młodości. Nieznany jest nam Sipocsi, który podobno startu-

je w kategorii średniej. Być może, że Węgry przesuną Kapociego do ciężkiej, a w półciężkiej będzie startował Sipocsi. Wątpliwie to wątpliwość wyjaśni się w dniach najbliższych.

Wraz z drużyną przyjadzie dwóch kierowników, trener i dziennikarz.

Przyjazd drużyny szwedzkiej i fińskiej spodziewany jest w sobotę rano. Skandynawowie przybędą promem przez Port Odra. Wraz z „piątką” szwedzką przyjadzie dwóch trenerów. Jest to dowodem, że Szwedzi liczą na wysoki poziom turnieju warszawskiego i chcą dać okazję swym trenerom dalszego szkolenia się.

k. g.

Przedstawiamy bokserów Szwecji Do Polski zjeżdża najlepszy zespół

SZTOKHOLM, 9.5. tel. wł.).

— Ekipa, z którą udaje się do Polski, to najlepszy zespół, na jaki dziś stać Szwecję — oświadcza kierownik bokserkiej drużyny szwedzkiej Sven Turen. Liczymy się z tym, że nasi chłopcy będą mieli trudne zadanie, szczególnie z Polakami, dla których szwedzki boks ma należyty respekt, jednak jedziemy najlepszymi, gdyż nie powrócimy bez zwycięstwa.

Drużyna szwedzka przedstawia się następująco:

Wagę kogucią reprezentuje Roy Svedberg, mistrz Szwecji, członek szwedzkiej reprezentacji narodowej. Ma on lat 25 i należy do klubu bokserkiego Trollhytan. W roku bieżącym w spotkaniu międzypaństw-

wym łatwo pokonał Fina Pirinena. Szwedzi pokładają w Svedbergu wielkie nadzieje.

Wagę półśrednią reprezentować będą dwaj zawodnicy. Pierwszy z nich to 24-letni Conny Blom z Göteborga.

Boks w Częstochowie wzywa na pomoc

Doroczne walne zgromadzenie Częstochowskiego OZB odsłoniło niezmienne trudną sytuację, w jakiej znajduje się boks częstochowski, a jaka zasługuje bez przesady na nazwanie jej tragiczną.

Brak sal treningowych spowodował zniechęcenie młodzieży do uprawiania boks, wskutek czego młode kadry zeszczupły w nieprawdopodobnym stopniu. Brak hali do imprez większych rozmiarów spowodował z jednej strony osłabienie kontaktu z silniejszymi okręgami, co odbiło się katastrofalnie na poziomie tutejszego pięściarstwa, a drugiej zaś spowodowało zubożenie okręgu i zreszczeń. W ten sposób ani pierwszy ani drugie nie mogły przysięgnąć trwałej akcji szkoleniowej, ani też rozszerzyć kadry instruktorskiej.

Jeśli pięściarstwo częstochowskie ma rozwijać się w przyszłości, to muszą być podjęte energiczne kroki w kierunku radykalnej zmiany istniejącego stanu rzeczy. Takie też postanowienie przedsięwzięto, na szczęście, walne zgromadzenie CZOZB, uchwalając zwrócić się ze swoimi prośbami do PZB i GKFF (St. G.).

Piłkarze po raz 13 przeciw Rumunii

DOTYCZASOWY bilans spotkań piłkarzy Rumunii i Polski jest dla nas niekorzystny. W 12 meczach odnieśliśmy tylko 1 zwycięstwo, 6 spotkań zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym, 5-krotnie schodziliśmy z boiska pokonani. Stosunek bramek jest również niekorzystny i wynosi 20:25.

1922. Czerniowce, P. — R.	1:1 (1:0)
1923. Lwów, P. — R.	1:1 (1:1)
1927. Bukareszt, P. — R.	3:3 (0:2)
1931. Warszawa, P. — R.	2:3 (0:2)
1932. Bukareszt, P. — R.	5:0 (4:0)
1934. Lwów, P. — R.	3:3 (1:1)
1935. Bukareszt, P. — R.	1:4 (1:3)
1937. Łódź, P. — R.	2:4 (2:3)
1947. Warszawa, P. — R.	1:2 (0:1)
1947. Bukareszt, P. — R.	0:0
1948. Chornów, P. — R.	0:0
1949. Bukareszt, P. — R.	1:2 (0:2)

Rozmowa optymisty z pesymistą przed meczem Polska - Rumunia na korcie

GDYBYŚMY wymagowali sobie rozmowę optymisty i pesymisty na temat nadchodzących spotkań naszych tenisistów z reprezentacją Rumunii (za parę dni, 12 — 14 bm.) i w tydzień później (19 — 21 bm.) o puchar Davisa z Izraelem, to brzmieć by mogła taka rozmowa dajmy na to, tak:

— Z Rumunami będzie niewątpliwie trudniej wygrać, niż z Izraelem... (co łatwo się domyśleć, że mówi optymistą).

— A jaka jest w ogóle gwarancja, że koniecznie mamy wygrać z Izraelem, coż mówić o Rumunach, od których dwa razy dostaliśmy, a raz, i to u siebie, z największym trudem wygraliśmy... (mówi oczywiście pesymista).

— Skonecki!...

— Tak, wszystko Skonecki! A jeśli zawładzie?

— Nie zawładzie! (woła z potęgą — optymistą). Nie może zawieść, bo raz: zdobył wszak w plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca Polski nader zaszczytną piątą lokatę; po drugie — nie może się wydzierać pogromcy Asbatha, po trzecie, że Skonecki jest dziś klasą europejską... (recytuje jednym tchem z emfazą optymistą).

— Przesada i egzaltacja... (mówi sceptycznie pesymista i przytacza argumenty, które mają przekonać, że Skonecki dajmy na to, może też przegrać).

Rozmowa powyższa, jak powiedzieliśmy, wyimaginowana, może teoretycznie być jednak możliwa. Tym bardziej, że na temat tenisa mówi się coraz więcej i że właśnie wkraczamy w wielki sezon

i że tenisistów rumuńskich już w środę 10 bm. o godz. 13. wyładują na lotnisko okęckim w Warszawie.

Dobry to nasi znajomi, a więc: Stancescu, ogromny Caralulisi, krepki i szybki jak błyskawica Visiru, rutynowany Szmidi. Pamiętajmy ich z Warszawy z czerwca 1948 roku, kiedy podziwialiśmy znakomitych zawodników bak-holm Caralulisi, jego mądrą i doskonałą taktykę, błyskawiczne wypady do siatki żywiłowego Visiru, niezawodne go technika w deblu Szmidi, opanowaną, długą piłkę Stancescu.

Tak, z naszymi jutrzejszymi gośćmi z

bratniej Rumunii dotychczasowy bilans trzech międzypaństwowych spotkań brzmi niestety ujemnie 1:2 (w wygranych setach jeszcze gorzej) i nawet, i nawet W. Skonecki ma niewyważone rachunki z Caralulimem (dwie porażki i tylko jedno zwycięstwo, a stosunek setów 4:8 na swoją niekorzyść...)

Sądźmy, że Skoneckiemu nadarza się właśnie okazja by rachunek ten wyrównać (przynajmniej w stosunku zwycięstw), ale bez wysłuchiwanie podstępów optymisty i pesymisty stwierdzamy, że nie będzie to łatwe — i dlatego spotkanie Caralulisi — Sko-

necki w nadchodzących meczu będzie szczególnie emocjonujące.

Gdybyśmy chcieli koniecznie typować, można by z pewnym oczywiście ryzykiem obliczać, że z siedmiu gier punkty naszym barwom mogą przysporzyć Wł. Skonecki w obu szych singlach, mikst (Jędrzejowska, Skonecki) i Jędrzejowska w singlu.

Tenisistów rumuńskich nie rozegrali w tym roku żadnego jeszcze międzypa-

7 razy Polska - Rumunia na korcie

1927 Lwów, P. — R.	0:5
1930 W-wa, P. — R.	5:7
1938 Braszów, P. — R.	5:0
1939 W-wa, P. — R.	5:1
1948 Bukareszt, P. — R.	0:7
1948 W-wa, P. — R.	4:5
1949 Bukareszt, P. — R.	5:4

stwowego spotkania i forma ich okryta jest tajemnicą. Jeśli znajdują się (co należy przypuszczać) w pełni formy — tym gorzej dla nas, ale tym ciekawszy będzie mecz, a walki znając klasę naszych gości będą stały z pewnością na bardzo wysokim poziomie. Spotkanie ujawni nadto, jakie postępy zrobił nasz debl i kto ma być drugim naszym singlistą, jakie są jego walory i co za tym idzie — jakie mamy szanse w walce o puchar Davisa z Izraelem, o czym pomówimy już po spotkaniu z tenisistami Rumunii.

Observer

Tym razem przeciw Rumunii ruszają do boju piłkarze we Wrocławiu

DO SPOTKANIA z piłkarzami Ludowej Republiki Rumuńskiej przystępujemy z optymizmem. Analizujemy wszystkie „za i przeciw” i dochodzimy do wniosku, że zwycięstwo mamy w kieszeni. A potem przychodzi mecz i w świat idą meldunki, że ulegliśmy w mini malym stosunku po wyrównanej grze.

Czy historia powtórzy się po meczu wrocławskim?

Na pozór nie powinna. Do spotkania przystępujemy z drużyną, która jest w formie. Meldunki z Tyrany głoszą, że nasze linie defensywne są teraz skonsolidowane jak nigdy, że Barwiński, Gędek, Stoma, Wieczorek, Suszczyk i Jurowicz tworzą zaporę trudną do przebycia nawet dla najgroźniejszych przeciwników.

Zmieniono nieco linię napadu i wydaje się nam, że decyzną w tej sprawie była słuszną. Sądząc po formie, jaką wykazali w Warszawie Dybala i Bożek należy im się słuszne miejsce w pierwszej jedenastce narodowej. Kohut był w Tyranie naszym najlepszym napastnikiem, a Cieślak, chociaż wypadł słabo, jest zawsze pilnikiem, który może sprawić wiele niespodzianek bramkarzowi przeciwnika.

Jedyna wątpliwość, jaka nasuwa się przy analizowaniu składu — to powierzenie kierownictwa napadu Baranowi. Obawiamy się, że łódzianin, który próbował już szczęścia na wszystkich niemal pozycjach w napadzie reprezentacyjnym, nie potrafi połączyć w jeden monolit lewej i prawej strony swej formacji.

Cieszyłoby się bardzo, gdyby przewidywania te okazały się słusznymi. Baran ma wiele rutyny i jest zawodnikiem, który w grze używa nie tylko nóg, lecz i myśli. Jeśli we Wrocławiu nastawi się na grę taktyczną i będzie myślał o całości, a nie o solowych popisach, to możemy w efekcie doczekać się wcale dobrego napadu.

PAMIĘTAJMY!

O jednym jednak muszą pamiętać reprezentanci Polski. Rumuni rozpoczynają mecz generalnym atakiem, którego żywiołowość jest bardzo groźna. Ataki suną jak lawina, zawodnicy są w ciągłym ruchu, zmiany pozycji następują jedna za drugą, bombardowanie bramki przeciwnika jest nieustanne.

Napór taki trwa zazwyczaj nie dłużej niż pół godziny. Później gra wyrównuje się, Rumuni przechodzą nawet do defensywy i wtedy wysiłki, mające na celu zdobycie wyrównującej bramki są już bardzo trudne.

Tak więc pierwszym zadaniem naszych zawodników jest utrzymanie spokoju we wstępnych fazach walki. Nie wolno im stracić głowy i marudzić pod własną bramką. Trzeba grać twardo, energicznie, od słać piłkę daleko w pole, by atak,

mógł nagłym wypadem zaskoczyć nastawionego ofensywnie przeciwnika.

Wierzymy, że piłkarze nasi, którzy już nie raz spotykali się z piłkarzami rumuńskimi, potrafią tym razem utrzymać swe nerwy w ryzach. Wierzymy, że nasza defensywa, która tradycyjnie już zbiera w każdym spotkaniu międzypaństwowych pochwały i tym razem stanie na wysokości zadania.

Ale pierwszy napór Rumunów nie kończy meczu. Pamiętajmy, że reprezentanci bratniej republiki ludowej są od trzech tygodni na obozie kondycyjnym. Obóz taki da im nie-

wątpliwie doskonałe przygotowanie fizyczne.

JAK BYŁO PRZED ROKIEM

Pamiętamy, jak w roku ubiegłym w Bukareszcie, po pierwszym huraganowym ataku w początkach gry, Rumuni zrywali się jeszcze do dalszych pięciominutowek, w czasie których spychali naszą drużynę na bliskie przedpole. Te pięciominutowki są bardzo niebezpieczne. Z nastroju niemal sielanki i spokojnej walki o zdobycie terenu, 11 Rumunów przechodzi nagle i niespodziewanie do generalnego natarcia. Błyskawiczny przerzut piłki i dziesięciu Rumunów, napastników, pomocników i obrońców, jest już na polowie przeciwnika i ujwija się jak w ukropie. I wtedy należy pamiętać o zasadzie „każdy swego”, bo inaczej pada bramka, którą później trudno odrobić (gw).

Program Turnieju Jubileuszowego

ZAWODNICZY, uczestniczący w Jubileuszowym turnieju PZB, wezmą udział w czasie swego pobytu w Warszawie w zwiedzaniu miasta i imprezach sportowych i kulturalnych.

W dniu 13 bm. uczestnicy turnieju oglądać będą mecz tenisowy Polska — Rumunia na kortach CWKS.

Uroczyste otwarcie turnieju odbędzie się w niedzielę, 14 bm., o godz. 16, na Stadionie W. P. Tego samego dnia, o godzinie 20.30, zawodnicy wezmą udział w zabawie ludowej na Rynku Marienszta-kim.

W poniedziałek w godz. 11 — 13 goście zwiedzą AWF im. gen. K. Świerczewskiego, o godz. 17 zaś rozpoczną walki eliminacyjne.

W następnych godzinach we wtorek drużyny zagraniczne zwiedzą Warszawę. O godzinie 17 rozpoczną się walki ćwierćfinałowe. Dalsze zwiedzanie Warszawy odbędzie się w środę rano. Tego dnia bokserzy zagraniczni udadzą się na Żoliborz, gdzie zwiedzą robotniczy ośrodek mieszkaniowy, a o godz. 13 — Wystawę Plastyki w Muzeum Narodowym. Walki półfinałowe rozpoczną się o godz. 17.

Rozpoczęcie spotkań finałowych nastąpi w czwartek, o godz. 10. Uroczyste Akademia Jubileuszowa, włącznie z rozdaniem nagród, odbędzie się w Teatrze W. P., o godz. 17.30.

Badanie lekarskie i wstępne zawodników odbędzie się w gmachu Stowarzyszenia „Ognisko” ul. Konopnickiej 6, codziennie o godz. 8 rano.

Łosowanie turnieju odbędzie się w gmachu „Ognisko” w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 10 rano.

Zobranie z przedstawicielami drużyn odbędzie się w Burze Organizacyjnym Turnieju Hotel Polonia, Al. Jerozolimskie 45, w sobotę dnia 13 bm. o godzinie 20-jej.

Treningi dla zawodników. Dla zawodników dostępne są sale treningowe na Stadionie W. P., ul. Łazienkowska. Godziny treningów będą uzgodnione w Burze Organizacyjnym Turnieju.

Burow Organizacyjne Turnieju urzęduje od dnia 12 bm. codziennie w godz. od 8 do 23 w Hotelu Polonia, Al. Jerozolimskie 45.

Burow Prasowe będzie zorganizowane na Stadionie W. P.

ga, członek narodowej reprezentacji w wadze lekkiej. Ostatnio przeszedł do kategorii półśredniej. Jest to bardzo twardy i doskonały technik. Drugim jest Bertil Larsson z Norköpingu, również z repr. narodowej. Liczy lat 21 i w swej kategorii zdobył w ub. roku wicemistrzostwo Szwecji.

21-letni Stig Sjölin, to wielka gwiazda boksu szwedzkiego. Walczy obecnie w wadze średniej, pochodzi z Venamö i jest mistrzem Szwecji. W mistrzostwach Europy w Oslo zdobył srebrny medal. W spotkaniach międzynarodowych występował 7-krotnie, przegrywając tylko raz. Sjölin jest niesłychanie twardy i ma doskonałą technikę.

W wadze półciężkiej walczyć będzie 22-letni Rolf Storm również z Norköping — mistrz Szwecji z roku 1949, członek reprezentacji krajowej, bokser bardzo obiecujący.

Jako sekundant i trener udaje się do Polski Sten Suvio, zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Berlinie 1936, w kategorii półśredniej.

Pan Turen zapewnia jeszcze, że zarówno on, jak i zawodnicy udają się do Polski z prawdziwą przyjemnością. Zawodnicy są doskonałe przygotowani, przeszli bowiem przed wyjazdem forsowny trening.

W. N.

List z Czerwienku

Obywatelu Redaktorze!

W związku z wiadomościami umieszczonymi w Nr 35 „Przeglądu Sportowego”, a dotyczącymi obozu kondycyjnego dla bokserów w naszym Ośrodku — proszę uprzejmie o przyjęcie do wiadomości następujących danych:

1) P. Z. B. urządzając tak poważny obóz w będącym w okresie rozbudowy i nastawionym na szkolenie ogólne Ośrodku, powinien był uprzednio stwierdzić możliwości na miejscu i ewent. sprowadzić brakujący sprzęt.

2) W. K. K. F. — Poznań — który na zlecenie G. K. K. F. miał przeprowadzić obóz (Zarządzenie organ. Nr 29) nie uważał za stosowne do dnia dzisiejszego (7.V.) zainteresować się wgl. przysłał do Czerwienki delegata — pozostawiając wszystko Adm. Ośrodka.

3) Do dyspozycji obozu bokserów oddane zostały najlepsze pomieszczenia Ośrodka i zapewniono należyte wyżywienie i opiekę.

4) Oddano do dyspozycji obozu cały posiadany sprzęt boks. (nadesłany przez C. R. Z. Z.) — niestety nie posiadamy innych worków bokserskich (napelnianych obrzynkami met.) ani ringu; sprowadzony przez nas ring z „Zastalu” Zielona Góra okazał się nie do użytku. Teren sparringowy urządzono nie na klepsisku... lecz obok hali sportowej na boisku, istnienie zresztą zbyt twardym — innych możliwości w chwili obecnej nie mamy.

5) Rano 6.V. przyjechali mistrzowie Szymura i Woźniak, — Grzywacz, Kaspercza, Chychły i Debsza nie ma jeszcze.

Apetyty i humory dopisują; chłopcy czują się doskonale. Podając powyższe do wiadomości łączę najlepsze pozdrowienia od wszystkich uczestników obozu, oraz sportowców W. F. C. R. Z. Z., którzy w liczbie 350 osób bawią w Ośrodku.

Kierownik Centr. Ośrodka W. F. Z. (→) Różański

Witold Szeremeta

Wyjazd koszykarek do Budapesztu bezwzględnie celowy

aczkolwiek nie liczymy na sukcesy

Uczyć się będziemy na wzorach ZSRR

Po DWUNASTU latach przerwy elita koszykarek Europy spotka się znów w walce o miano najlepszej drużyny. Wielka sala sportowa Budapesztu „Sportcsarnok”, według ostatnich meldunków z nad Dunaju, zgromadzi na starcie 12 zespołów: ZSRR, CSK, Rumunię, Szwajcarię, Austrię, Włochy, Francję, Belgię, Holandię, Izrael i Polskę. Przyjazd 13 drużyny — Bułgarii, mimo jej zgłoszenia, nie został dotychczas zapowiedziany.

Start w mistrzostwach 12 reprezentacji, to niewątpliwie wydarzenie, jakiego w historii koszykarskiej kobiecej jeszcze nie notowano. Atrakcyjność rozgrywek powiększyła się znacznie przez definitywny udział doskonałych koszykarek radzieckich, które są zdecydowanymi faworytkami do tytułu mistrzyni Europy.

Koszykarki ZSRR znane doskonale w Polsce ze swoich występów na jesieni 1948 r., spotykały się również niejednokrotnie z drużynami CSK i Węgier, odnosząc zdecydowane zwycięstwa. Ostatnim ich triumfem było zdobycie I miejsca na Akad. Mistrz. Świata w Budapeszcie (lato 1949 r.) — przed Węgierkami, Czechosłowaczkami i Francuzkami.

Do następnych miejsc w Budapeszcie pretendują repr. CSK i Węgier — gdyż nie należy sądzić, aby którakolwiek ze startujących drużyn mogła poważnie zagrozić tej dwójce.

Trzecią grupę powinny tworzyć: Belgia, Francja, Holandia, Rumunia, Włochy, Szwajcaria i Polska. Zdecydowanie najsłabszymi zespołami okażą się niewątpliwie Austria i Izrael.

4 MIEJSCE WYKLUCZONE...

Jakie możliwości może mieć nasza drużyna? Oczywiście „szczytem marzeń” byłoby zajęcie 4 miejsca. Możliwość taką należy jednak zdjąć się wykluczyć. Polskie koszykarki są zbyt młode i mało doświadczoną drużyną, by mogły pokusić się o zajęcie tak wysokiego miejsca.

Wiele zależy naturalnie od systemu rozgrywek. Przy podziale na grupy, mamy pewne możliwości zakwalifikowania się do puł finałowego.

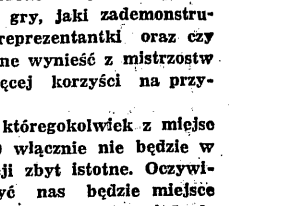
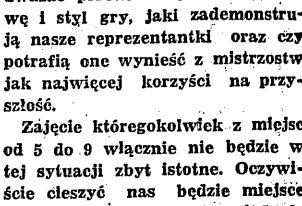
43 koszykarki w 24 spotkaniach

W 24 spotkaniach międzypaństwowych w koszykówce kobiecej, barwy Polski reprezentowały 43 zawodniczki: Jaźnicka — 14 razy; Wojewódzka — po 13 razy;

Jaśnikowska — 12 razy; Prószczyńska — 11 razy; Wiszniewska, Kamecka i Pachlowska — po 10 razy; Bruskiewicz — 8 razy; Woźniakiewicz, Gruszczyńska H., Mamińska, Tkaczyk i Zakrzewska — po 7 razy; Kozłowska — 6 razy;

Głazewska i Morawska — po 5 razy; Kwaśniewska, Grolowska i Kowalczyk — po 4 razy; Czerska, Polomska, Danowska, Gąsiorowska, Bąkowska, Białkowska, Kirschanek, Progulska i Dziadkiewicz — po 3 razy; Cegielska, Malczyk i Janicka — po 2 razy;

Nawrocka, Kasperak, Tojowska, Łukasik, Kromer, Pudłowska, Czopkówna, Węgrzynowicz, Gruszczyńska R., Parszniak i Rogowska — po 1 razie.

Irena JAŹNICKA
Kol. PoloniaMaria KAMECKA
Kol. PoloniaZofia WOJEWÓDZKA
Spółnia Mar.Stefania ROGOWSKA
Spółnia Mar.Wiesława PARSZNIAK
Spółnia Mar.Janina TKACZYK
Spółnia Mar.Irena MAMIŃSKA
Gwardia Kr.Lucyna PETERS
Kol. Polonia

we. Zależy to jednak od rozstawienia oraz dołowania pozostałych ze spotów. Przy systemie olimpijskim koszykarki nasze mogą zyskać lub stracić. Zależy to znowu od doboru przeciwników przy losowaniu.

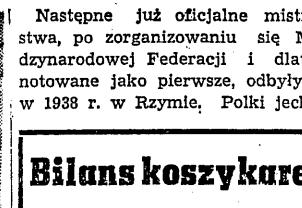
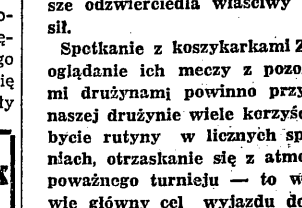
...OD 5 DO 8 MOŻLIWE

Niezależnie jednak od systemu rozgrywek Polki powinny walczyć jak równie z równymi z koszykarkami wymienionej przez nas III grupy.

Turniej budapeszteński wymagać będzie dużej wytrzymałości fizycznej, a przez to nasuwa się problem umiędzynarodowienia składów i przeprowadzania zmian. Wydaje się jednak, że na wysoką porażkę w spotkaniach z bezsprzecznie lepszymi zespołami nie należy naszych koszykarek, przez wystawianie całkowicie rezerwowego składu, skazywać. Za przykład niech posłuży spotkanie podczas Igrzysk Bałkańskich w 1948 r. w Sofii, kiedy to Polki uzyskały z Węgierkami najlepszy wynik ze wszystkich drużyn.

Patrząc realnie na możliwości naszych koszykarek, należy sądzić, że uplasują się one mniej więcej między 5 a 8 miejscem.

Czy po stwierdzeniu tego faktu należy uważać wyjazd za celowy? Bezspornie tak. Nie licząc ostatnich spotkań z repr. CSK, Polki od jesieni 1948 r. nie rozgrywały spotkań międzypaństwowych ani w kraju ani zagranicą. Spotkania z CSK komentowano na ogół negatywnie, głównie z powodu wysokich porażek w drugim meczu w Sopocie oraz w Warszawie i Wrocławiu.

Janina DZIADKIEWICZ
AZS W-waZenona WĘGRZYNOWICZ
AZS W-waRomualda GRUSZCZYŃSKA
AZS W-waBarbara CZOPKÓWNA
AZS W-wa

Za podstawę w ocenie gry naszych koszykarek powinien jednak posłużyć, przede wszystkim, oficjalny mecz międzypaństwowy, który wykazał w naszym młodym zespole duże możliwości na przyszłość. Niska przegrana 21:30 (15:10) i postawa na boisku zasługuje na pochwałę.

Ostatnie treningi w Warszawie, pod kierunkiem trenera Kłyszko, potwierdzają tę tezę, a drobna korekta składu reprezentacji powinna wyjść jej jeszcze na korzyść.

DWUNASTKA WYBRANYCH

Ostatecznie do Budapesztu wyjeżdża w środę wieczorem następujący skład (w nawiasach ilość rozegranych spotkań międzypaństwowych):

Jaźnicka (14), Wojewódzka (13), Kamecka (10), Mamińska (7), Tkaczyk (7), Dziadkiewicz (3), Czopkówna (1), Węgrzynowicz (1), Gruszczyńska R. (1), Parszniak (1), Rogowska (1) i Peters (debiutantka).

Ta ostatnia została wyznaczona w miejsce początkowo przewidzianej Wojtyrowskiej.

Tylko dwie z wymienionych zawodniczek reprezentowały barwy Polski jeszcze przed 1939 r. Pozostałe, to koszykarki chowu powojennego. Dla lepszego zorientowania się, w których spotkaniach startowały obecne reprezentantki, podajemy przy nazwiskach numery spotkań odpowiadające wykazowi 24 meczów naszych koszykarek (wykaz zamieszczamy obok):

Jaźnicka: od 10 do 23, Wojewódzka: 7 — 9, 14, 16 — 24, Kamecka: 15 — 24, Mamińska i Tkaczyk: 17 — 23, Dziadkiewicz: 18, 22, 24 oraz Czopkówna, Węgrzynowicz, Gruszczyńska, Parszniak i Rogowska: 24.

DOTYCHCZASOWY DORÓBEK KOSZYKAREK

Reprezentacja Polski brała udział we wszystkich rozegranych dotychczas mistrzostwach Europy. Pierwsze nieoficjalne odbyły się w Strassburgu w 1931 r. Polki zajęły wówczas po wygraniu meczu eliminacyjnego ze Szwecją w Krakowie, drugie miejsce za Francją a przed CSK. Było to nasze jedyne zwycięstwo nad Czechosłowaczkami.

Następne już oficjalne mistrzostwa, po zorganizowaniu się Międzynarodowej Federacji i dlatego notowane jako pierwsze, odbyły się w 1938 r. w Rzymie, Polki jechały

Bilans koszykarek

DO 1939 R.
Spotkań — 14
Zwycięstw — 9.
Porażek — 5.
Stosunek koszy — 575:295.

OD 1947 R.
Spotkań — 10.
Zwycięstw — 4.
Porażek — 6.
Stosunek koszy — 262:524.

wówczas jako faworytki, zajęły jednak trzecie miejsce, ale o ostatecznej klasyfikacji trzech pierwszych drużyn zdecydował, przy równej ilości punktów, stosunek koszy.

Tytuł mistrzyni Europy zdobyły Włoszki. Wygrały one z Polkami, a przegrały z Litwinkami. Te ostatnie natomiast przegrały z Polkami, ale mimo to zajęły drugie miejsce.

Koszykarki nasze zdobyły jeszcze dwukrotnie, przed Łotwą, tytuł mistrzyni akademickich świata (Budapeszt 1935 r., Paryż 1937 r.). Startowały również na Igrzyskach Bałkańskich w Sofii w 1948 r., zajmując 4 miejsce za Węgierkami, Czechosłowaczkami i Rumunkami.

Mistrzostwa w Budapeszcie rozpoczynają się w niedzielę, 14 bm. i trwać będą do 20 względnie do 21 bm. włącznie.

Na sali Sportcsarnok rozegrają

Polki w pierwszym spotkaniu mistrzowskim swój 25 mecz międzypaństwowy, a od systemu rozgrywek zależeć będzie, o ile tę „dwudziestkę” przekroczą i co ważniejsze, z jakim dorobkiem zakończą rozgrywki.

Za dodatni dorobek będziemy uważać przede wszystkim postawę i styl gry, jaki zademonstrują nasze reprezentantki oraz czy potrafią one wynieść z mistrzostw jak najwięcej korzyści na przyszłość.

Zajęcie któregośkolwiek z miejsc od 5 do 9 włącznie nie będzie w tej sytuacji zbyt istotne. Oczywiście cieszyć nas będzie miejsce jak najlepsze, pamiętając jednak, że ostateczna klasyfikacja przy tego rodzaju rozgrywkach nie zawsze odzwierciedla właściwy układ sił.

Spotkanie z koszykarkami ZSRR, oglądanie ich meczy z pozostałymi drużynami powinno przynieść naszej drużynie wiele korzyści. Na bycie rutyną w licznych spotkaniach, otrzaskanie się z atmosferą poważnego turnieju — to właśnie główny cel wyjazdu do Budapesztu.

Jeśli te wszystkie elementy zostaną należycie wykorzystane — a w to wątpić nie należy — będziemy mogli powiedzieć, że wizyta w Budapeszcie była celowa.

24 spotkania międzypaństwowe koszykarek

ELIMINACJE DO MISTRZOSTW EUROPY, KRAKÓW 1931 R.

1. P. — Szwecja 34:14

MISTRZOSTWA EUROPY, STRASSBURG 1931 R.

2. P. — CSK 12: 8

3. P. — Francja 19:25

IGRZYSKA KOBIECE, LONDYN 1934 R.

4. P. — Francja 25:32

AK. MISTRZ. ŚWIATA, BUDAPEST 1935 R.

5. P. — Węgry 37:16

6. P. — Łotwa 27:23

AK. MISTRZ. ŚWIATA, PARYŻ 1937 R.

7. P. — Łotwa 25:29

8. P. — Łotwa 30:26

9. P. — Łotwa 37:29

MISTRZOSTWA EUROPY, RZYM 1938 R.

10. P. — Włochy 19:27

11. P. — Szwajcaria 34: 6

12. P. — Litwa 24:21

13. P. — Francja 24:19

KOWNO 1939 R.

14. P. — Litwa 28:29

PRAGA 1947 R.

15. P. — CSK 27:51

WARSZAWA 1948 R.

16. P. — CSK 25:47

IGRZYSKA BAŁKANSKIE, SOFIA 1948 R.

17. P. — Rumunia 18:54

18. P. — Albania 53: 7

19. P. — Węgry 24:31

20. P. — CSK 10:41

21. P. — Bułgaria 35:28

22. P. — Triest 36:19

23. P. — Jugosławia 17:16

SOPOT 1950

24. P. — CSK 21:30

zw. — 13, por. — 11, st. kosz. 655:617

Młodzież — dumą Biegu Narodowego

Słuchamy głosów z różnych miejsc

SPODZIEWAMY się, że liczba uczestników Biegu Narodowego osiągnie rekordowy poziom — około 700.000 — powiedział nam w GKKF, gdy pytaliśmy w wydzie Imprez masowych o plan ubiegłej niedzieli. Planowana liczba 650.000 będzie chyba przekroczona!

Jaki jest procent tych, którzy ukończyli bieg, ile osób zdobyło normy, przewidziane na odznakę? — Dane te będziemy mogli podać dopiero po otrzymaniu wszystkich meldunków. W niektórych miejscach komitety zgodziły się z powyższymi powodami na przesunięcie terminu biegów i meldunki będą wpływały jeszcze przez kilka dni.

Po wizycie w sztabie Biegu Narodowego komunikujemy się z CRZZ: — Jak określacie dorobek ubiegłej niedzieli?

100.000 ZWIĄZKOWCÓW

— Jeśli idzie o liczbę uczestników, to możemy być dumni. W tej chwili na podstawie posiadanych relacji oceniamy liczbę startujących na ok. 70.000. Na-

Posiedzenie Komitetu Olimpijskiego

W dniu 15 maja odbył się w Kopenhadzie najbliższe posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na posiedzenie to przybędzie 120 delegatów reprezentujących 24 narody. Tematem obrad będzie m. in. sprawa rozgrywania walk eliminacyjnych w kilku dyscyplinach sportu (piłka nożna, koszykówka itp.) poza granicami Finlandii, dodanie do programu pływackiego konkurencji 100 m st. motylkowym, ponowne wprowadzenie do programu łyżnictwa i biegu na przełaj oraz przedyskutowanie sprawy uczestnictwa w najbliższej olimpiadzie reprezentantów w dzwiganu ciężarów.

leży sądzić, że gdy otrzymamy kompletne dane — liczba uczestników wzrosnie prawie do 100.000. Jest to znacznie więcej, niż przewidywaliśmy.

Sądząc z początkowego zdania, macie jakieś zastrzeżenia?

— Jesteśmy zadowoleni z udziału podległych nam organizacji w Biegach Narodowych, ale nie jesteśmy zachwyceni. Mogło być znacznie lepiej — informuje nas Wł. Boski.

— W jaki sposób?

— Niedostateczne było przygotowanie uczestników do biegu, wywołane brakiem instruktorów w zakładach pracy. Lu-ki te zapewniamy teraz, jesteśmy w okresie szkolenia kadr oraz ich zwiększania.

NA WSI — WIĘCEJ KOBIEC

Szef sportu wiejskiego — Makarewicz jest naszym następnym informatorem:

— Najbardziej podnoszącym obrazem Biegów Narodowych na wsi jest znaczny wzrost ilości startujących dziewcząt. Tam, gdzie rok temu nie startowała ani jedna kobieta, obecnie było ich kilkanaście. Obserwowałem biegi w kilku punktach. Stwierdzam, że widać było u młodzieży solidne przygotowanie do biegów.

— Cieszy mnie jeszcze jedna rzecz — dodaje nasz rozmówca. — Wielkie uaktywnienie młodzieży wiejskiej pod względem organizacyjnym. Młodzież po-

Wioślarze Spójni wyjeżdżają na wodę

Spójnia Marymont otwiera w nie dzielę uroczyste sezon wioślarski. W programie: spuszczenie na wodę kilku nowych jednostek, zawody ko-szykówki, siatkówki, bokserskie oraz kajakowe wyścigi na Wiśle. Uroczystości rozpoczynają się o 10 i trwać będą do 18, po czym odbędzie się w lokalu klubowym podwieczorek przy mikrofonie.

trafiła bez niczyjej pomocy zorganizować tę poważną imprezę. Ambicja, inicjatywa, zadowolenie z wyników i wielki wzrost liczby startujących — to nasze zdobycze w tegorocznych Biegach Narodowych.

AKADEMICY: 1949 X 5

Prezes ZG AZS — pos. Szałkowski z dumą mówi o wielkim wzroście liczby startujących akademików.

— Przed rokiem w Biegach Narodowych uczestniczyło 2.000 akademików. W tym roku biegi odbyły się nie we wszystkich ośrodkach, a już mamy około 5.500 uczestników. Wiele biegów nie mogliśmy odbyć 7 maja z powodu masowych wycieczek na Targi Poznańskie. W porozumieniu z komitetami Biegów Narodowych start „wycieczkowiczów” odbędzie się w najbliższą niedzielę. Sądząc po zgłoszeniach po niedzieli udział nasz w Biegach Narodowych da się w przybliżeniu określić na 12.000. Od ubiegłego roku znaczny wzrost.

— Niewątpliwie na terenie akademickim zrobiliśmy sporo w sprawie upowszechnienia kultury fizycznej, ale nie jest jeszcze tak, jak być powinno — kończy pos. Strzałkowski.

MŁODZIEŻ NAJLEPSZA

Najbardziej zadowolony z udziału w Biegach Narodowych swych pupilków był wizytator Paruszewski.

— Jak słyszę z meldunków wielu działaczy, najlepiej w Biegach Narodowych wypadła młodzież szkolna. Wielka ilość startujących, pierwszorzędnymi wynikami, będące skutkiem racjonalnego przygotowania, dobra organizacja imprez.

Zastużony działacz szkolny dla potwierdzenia swych zapewnień opowiada o rozmowie z kolegą.

— Słuchajcie, gdzie tu jest punkt sanitarny, lekarz, sanitarka...

— To wszystko nie będzie potrzebne — odpowiedziałem — mówi prof. Paruszewski. — Inna sprawa, że wszystko było na miejscu z lekarzem włącznie.

No i rzeczywiście na kilka tysięcy uczestników był tylko jeden wypadek udzielania pomocy lekarskiej. A mogło się obyć i bez niego, gdyby od razu zastosowano masaż.

— Młodzież zdała egzamin wspaniale. I nie tylko w Warszawie — zapewnił wizytator Paruszewski.

SUKCES ZMP

Na zakończenie naszych rozmów o Biegach Narodowych, zjrzaliśmy do Wydziału Kultury Fizycznej ZMP. Kol. Cepulis powiedział:

— Trudno nam jest mówić o liczbowym udziale Zetempowców w Biegach Narodowych. Startowali oni jako młodzież szkolna, jako członkowie kół fabrycznych, LZS itd. Tej strony nie braliśmy pod uwagę wcale. Ważniejsze było dla nas podejście młodzieży ZMP do prac przygotowawczych. Mobilizacja uczestników, propaganda, przygotowanie imprezy...

— Byłem w Gdańsku. Widziałem jak tam pracowali Zetempowcy. Mogę śmiało powiedzieć, że wspaniałe rezultaty tegorocznych Biegów Narodowych — to w wielkiej mierze zasługa Zetempowców. S. S.

PZLA gratuluje trenerom

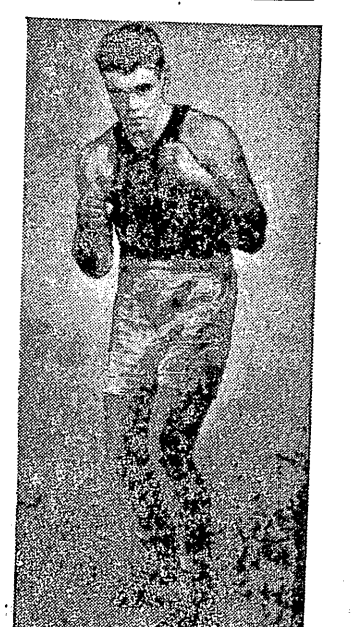
PZLA w związku z wieloma dobrymi wynikami, uzyskanymi na początku sezonu przez lekkoatletów, wysłał depesze gratulacyjne do następujących trenerów: J. Wajsówny, Cezikowej, Kozubika, Szelesta, Hoffmana K., Mateckiego A., Duneckiego, Heliasza i Gąsowskiego.

PZLA obraduje w niedzielę 14 maja

Walne Zgromadzenie PZLA odbędzie się w najbliższą niedzielę 14 maja o godz. 9.30 w lokalu PZPN (Warszawa, Al. Stalina 22).



21-letni Pentti Hämäläinen (Finl.) reprezentant Europy, zwycięzca Wioślarskiego w meczu Polska — Finlandia w Helsinkach, weźmie udział w jubileuszowym turnieju PZB w wodzie muszej.



Ciężki Teemu Kausela jest obok Hämäläinena najsilniejszym punktem zespołu fińskiego. Finowie pokładają w 23-letnim pięściarzu wielkie nadzieje.